„ORZEŁ BIAŁY" („WHITE EAGLE") 29th January 1959. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX CZWARTEK, 29 stycznia 1959 r. NR. 5 (865)

Zwrot w polityce P. P. S.

Ustąpienie Egzekutywy Adama Ciołkosza

W dniach 24 i 25 stycznia odbyła się w Londynie sesja Rady Centralnej P.P.S. Obradom przewodniczył p. Adam Ciołkosz, który też wygłosił referat o sytuacji politycznej. Po jego referacie zabrał jako pierwszy głos p. Zygmunt Zaremba, który przedłożył wniosek, polecający członkom partii wycofać się z Tymczasowej Rady Jedności Narodowej i jej organów. W dyskusji zabierało głos 28 mówców. Zarysowała się w niej równowaga sił, połowa obradujących wypowiadała się za stanowiskiem p. Ciołkosza i za dalszym udziałem P.P.S. w pracach T.R.J.N. i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, połowa natomiast wypowiadała się za stanowiskiem p. Zaremby. Rozstrzygnęło stanowisko dwóch przedstawicieli belgijskiej organizacji P.P.S. Dwoma głosami większości przyjęta została następująca uchwała:

„Rada Centralna P.P.S. uważa za konieczną zmianę Aktu Zjednoczenia, polecając Centralnemu Komitetowi Zagranicznemu opracowanie stosownych wniosków, mających na celu przede wszystkim usunięcie z podstawy współpracy z innymi stronnictwami wszelkich powiązań z tzw. „legalizmem". Zmiany te należy przeprowadzić w terminie 6 miesięcy. Po upływie tego terminu Centralny Komitet Zagraniczny przedstawi Radzie Centralnej wnioski, dotyczące udziału P.P.S. w T.R.J.N. do przegłosowania (ewentualnie w drodze korespondencyjnej)."

Po ogłoszeniu wyniku głosowania dotychczasowe prezydium Rady Centralnej z p. Ciołkoszem na czele złożyło swą rezygnację. Wybrano nowe Prezydium w następującym składzie: przewodniczący p. Zaremba (Paryż), wiceprzewodniczący pp. Maxamin (Bruksela) i Dobosz (Paryż), sekretarz p. Jesionowski (Paryż). Również wybrano Centralny Komitet Zagraniczny w nowym składzie, a mianowicie: przewodniczący p. Kwapiński, zastępca przewodniczącego p. Artur Szewczyk, sekretarz p. Grot, ponadto pp. Ryszard Zakrzewski (Londyn), Mieczysław Kiełsa (Stafford), Jaśniewicz (Lens) i Szenajch (Bruksela).

Pod koniec posiedzenia pp. Ciołkosz, dr Ciołkoszowa i Górka zawiadomili zebranych, że składają swe mandaty członków Rady Cetnralnej. P. Ciołkosz złożył również rezygnację ze stanowiska redaktora „Robotnika".

★

W dniu 26 stycznia odbyło się posiedzenie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, na którym p. Ciołkosz powiadomił Egzekutywę, iż w związku z uchwałami P.P.S., postanowił podać się do dymisji ze stanowiska przewodniczącego Egzekutywy. Następnie p. Ciołkosz zgłosił się do Rady Trzech, na której ręce złożył swą dymisję. Rada Trzech powierzyła p. Ciołkoszowi dalsze prowadzenie agend Egzekutywy do czasu zamianowania nowej Egzekutywy.

W dniu następnym Rada Trzech przystąpiła do konsultacji w sprawie utworzenia nowej Egzekutywy. W pierwszej kolejności Rada Trzech wysłuchała opinii przewodniczącego T.R.J.N. p. Bieleckiego, a następnie przeprowadziła rozmowę z pp. Kwapińskim i Moszczyńskim jako przedstawicielami stronnictwa, którego uchwały spowodowały kryzys. W dalszym ciąga Rada Trzech wysłuchała zdania stronnictw, które popierały Egzekutywę p. Ciołkosza i zdania stronnictw, które pozostawały do niej w opozycji.

Jak rozbić polską emigrację?

Tajna instrukcja dla placówek reżymowych

Przedrukowujemy z numeru 50/2646 „Głosu Polskiego", ukazującego się w Argentynie, obszerne wyjątki z tajnej instrukcji, którą posługują się reżymowe przedstawicielstwa dyplomatyczne i placówki konsularne. Instrukcja określa taktykę postępowania wobec emigracji polskiej w wolnym świecie.

* * *

Instrukcja zaczyna się od uwag wstępnych ogolnej natury. Jak gdyby starając się wytłumaczyć, że nie ma w rzeczywistości żadnej różnicy pomiędzy rządami Bieruta, a rządami Gomułki — instrukcja wyjaśnia, że cele socjalistyczne i cele budowy państwa socjalistycznego (czytać należy wszędzie, komunistycznego) są zawsze takie same. Zmienić się może jedynie taktyka, zależnie od okoliczności, ale nigdy cel. Podobnie w stosunku do emigracji politycznej zmienia się jedynie taktyka, a nie sam pogląd, że emigracja, mająca cele polityczne, jest zawsze szkodliwa dla każdego reżymu i dlatego powinna być osłabiana i rozkładana.

„Rząd Polskiej Republiki Ludowej — mówi instrukcja — nie uważa za potrzebne nawoływanie do powrotu emigrantów politycznych do Kraju. Powrót taki w większych partiach emigrantów jest nawet niepożądany dla PRL, ponieważ sprowadziłby on do Kraju ludzi starszych o reakcyjnym i niemożliwym do zmiany i ewolucji światopoglądzie. Emigranci tacy, nie tylko nie mogliby wykazać się dostosowaniem do twórczego rozwoju socjalistycznej gospodarki, ale co więcej — pomnożyliby grupy niezadowolonych a rozpowiadając i szerząc w swym niezadowoleniu reakcyjno-faszystowskie idee zachodu — działaliby na rzecz imperializmu kapitalistycznego".

— Nie wynika jednak z tego — mówi dalej instrukcja w swych ogólnych uwagach — by emigracja miała być traktowana wrogo przez placówki PRL. Wręcz przeciwnie, — powinno się emigracji okazywać jak najwięcej życzliwości i starać się otoczyć ją opieką. *Należy jednak stworzyć na sektorze emigracyjnym wrażenie, że Kraj uważa emigrację, w tak wiele lat po wojnie, jako zbiorowiska Polaków, żyjących w celach zarobkowych za granicami Kraju. Dlatego należy w stosunkach z emigracją używać i narzucać, gdzie można, słowo „Polonia", neutralizując tym samym polityczny charakter emigracji. Jak wiadomo istnienie tego politycznego charakteru nie jest pożądane.*

Placówki PRL wiedzą dobrze, jak wiele — szczególnie w pierwszych latach powojennych — zostało poczynionych szkód i zahamowań w działalności tychże placówek — przez protesty, demonstracje i akcje prasowe, szczególnie tam, gdzie skupienia emigrantów polskich są większe. Ostatnim takim przykładem może być demonstracja faszystowskich elementów polskich w Londynie w czasie pobytu w Anglii tow. tow. Chruszczowa i Bułganina. Słowo „Polonia" powinno więc nawiązywać do dawnej emigracji zarobkowej i nadawać nowej emigracji ten sam charakter. Dlatego też główna organizacja w Warszawie, poświęcona pracy nad problemem emigracyjnym i nosząca cechy opiekuńcze tej emigracji nosi nazwę — „Polonia".

— *„W październiku 1956 roku* — cytujemy instrukcję — *nastąpiła tylko zmiana w kierownictwie partii, celem ulepszenia taktyki i przyspieszenia drogi do socjalizmu. Propaganda zachodnich imperialistów usiłowała jednak tej zmianie, jaka sporadycznie następuje od czasu do czasu w państwach socjalistycznych — nadać znaczenie rewolucyjne.* Stąd wielkie nadzieje, łączone ze zmianami personalnymi i dostosowaniem taktyki do świeżych wymagań i zadań. Nadzieje te udzieliły się również i emigracji politycznej. *Umiejętna taktyka powinna te nadzieje podsycać i pogłębiać, tym bardziej, że grunt emigracyjny podatny jest obecnie do zmian zasadniczych w znacznie większej mierze, niż to było w pierwszych powojennych latach.*

— Składa się na tę podatność — beznadziejność i trudne warunki emigracyjnego bytowania, zmęczenie oczekiwaniem na „wyzwoleńczą" wojnę kapitalistyczną, którą wrogowie socjalizmu chcieliby narzucić Związkowi Radzieckiemu, utrwalające się w umyśle emigrantów przekonanie, że stan rzeczy wytworzony po wojnie będzie stanem stałym i wreszcie stopniowe całkowite zgranie się przywódców emigracyjnych, tracących szybko zaufanie do mas. Rozłam emigracji na „Zjednoczenie" i „Zamek" dopełnił zamętu i sprawił, że wielu emigrantów, dotąd czynnych politycznie — odsunęło się zupełnie od życia organizacyjnego. Są oni obecnie bierną masą, obojętną i statyczną — tym łatwiejszą do przekonania.

(Dokończenie na str. 4)

Zapowiedź Soboru Powszechnego

PAPIEŻ JAN XXIII zapowiedział zwołanie Soboru Powszechnego. Jest to fakt o wielkim znaczeniu.

Kodeks Prawa Kanonicznego mówi o Soborze Powszechnym (Concilium Oecumenicum), Synodach plenarnych i prowincjonalnych (Concilia plenaria et provincialia) i Synodzie diecezjalnym (Synodus dioecesana). Sobór Powszechny zwołuje Papież i przewodniczy mu albo sam albo przez osoby przez siebie wyznaczone. W Soborze biorą udział z prawem głosowania: kardynałowie, nawet jeśli nie są biskupami; patriarchowie, prymasi, arcybiskupi, biskupi rezydencjonalni, nawet jeszcze niekonsekrowani; opaci i prałaci udzielni (nullius); opat prymas, opaci będący przełożonymi kongregacyj mnichów, najwyżsi przełożeni zakonów kleryckich wyjętych (religiorum clericalium exemptarum), lecz nie innych, chyba że dekret zwołujący inaczej postanawia. Także biskupi tytularni, wezwani na Sobór, mają prawo głosowania, jeżeli inaczej nie postanowiono. Teologowie i znawcy prawa kanonicznego, zaproszeni na Sobór, mają tylko głos doradczy.

Papież oznacza przedmiot i porządek obrad soborowych; Ojcowie Soboru mogą także dodać inne sprawy, zatwierdzone jednak uprzednio przez przewodniczącego Soboru. Dekrety Soboru Powszechnego mają definitywną moc obowiązującą po potwierdzeniu przez Papieża i ogłoszeniu na jego rozkaz. Sobór Powszechny nie jest ponad Papieżem i od postanowień Papieża nie ma odwołania do Soboru.

Obecnie zapowiedziany, będzie z kolei XXI Soborem Powszechnym. Ostatni był Watykański z lat 1869—1870. Jak zawsze, tak i teraz, co już w prasie się zaznaczyło nazajutrz po zapowiedzi Papieża, Sobór Powszechny, jak się przywykło mówić, będzie miał trzy okresy: okres działania szatana, okres działania ludzi i okres działania Ducha Świętego, który uspokoi wzburzone fale nienawiści, przewrotności, różnych uprzedzeń i słabości ludzkich. I dlatego czas przygotowań do Soboru i czas jego trwania poświęcony będzie gorącym modłom całego Kościoła.

Osobnym zagadnieniem są trudności, na jakie napotkać może przewidziany obecnie udział w Soborze przedstawicieli schyzmatyckich Kościołów wschodnich i Kościołów protestanckich.

W. F.

Nowa ofensywa na Finlandię

PODCZAS gdy uwaga opinii światowej skupiona jest na sprawie Berlina i na zagadnieniu Niemiec, Moskwa nie zaniedbuje działań ofensywnych na swym skrzydle północnym, nad Bałtykiem, i na skrzydle południowym, nad Zatoką Perską.

W Leningradzie odbyło się niespodziewane spotkanie prezydenta Finlandii Kekkonena z Chruszczowem. W Kopenhadze zatrzymał się, wracając z Ameryki, Mikojan i odbył z premierem duńskim rozmowę polityczną, która na pewno nie była przypadkowa.

Prezydent Finlandii udał się do Leningradu, jak mówiono, w charakterze „prywatnym" bo z żoną, ale jednak w towarzystwie ministra handlu i przemysłu. Chruszczow przybył do dawnej stolicy carów również w charakterze „prywatnym" i „towarzyskim", bo z żoną i z córką (udział dam sowieckich w takich imprezach stanowi nowość w obyczajach panujących na Kremlu). Obecność wszakże Gromyki i sowieckiego ministra handlu i przemysłu przy rozmowach Chruszczowa i z Kekkonenem nadały spotkaniu charakter ważnych rokowań politycznych.

Rozmowy w Leningradzie stanowiły zakończenie etapu brutalnego nacisku, głównie gospodarczego, wywieranego na Finlandię przez Moskwę w celu doprowadzenia do upadku rządu fińskiego i utworzeniu w Helsinkach gabinetu bardziej ugodowo usposobionego w stosunku do Związku Sowieckiego. W dniu 4 grudnia 1958 r. upadł koalicyjny gabinet fiński pod przewodnictwem socjalisty Fagerholma. Kryzys wywołało stronnictwo agrarne, które zarzucało dwóm pozostałym partiom koalicji rządowej — konserwatystom i socjalistom — że ich polityka zagraniczna prowadzi do zaostrzenia stosunków z Sowietami i naraża rzekomo kraj na straty materialne. Prezydent Kekkonen był podobno też tego zdania.

W istocie oba stronnictwa, które spotkały się z takimi zarzutami, stoją na stanowisku, że Finlandia w granicach swoich możliwości winna zachowywać maksymum niezależności w stosunku do Moskwy i do międzynarodowego komunizmu, a ponadto winna podkreślać coraz wyraźniej swą przynależność do grupy państw skandynawskich i w ogóle do świata zachodniego.

Agrariusze w końcu wystąpili z rządu, co otworzyło przewlekły kryzys gabinetowy pilnie obserwowany z Kremla, który przez ten czas nie pozostawał bezczynny, lecz wywierał nadal presję gospodarczą i polityczną. W rezultacie powstał 13 stycznia br. rząd, złożony z samych agrariuszy. Nie rozporządzają oni większością głosów w parlamencie. Rząd będzie musiał zabiegać o poparcie innych stronnictw. Zachodzi obawa, że poparcie będzie mu udzielane, oczywiście za zapłatą polityczną, przez komunistów, którzy rozporządzają 50 mandatami na ogólną ilość 200 posłów.

W czasie bankietu w Leningradzie na cześć prezydenta Kekkonena Chruszczow, nie krępując się niczym, wyraził otwarcie zadowolenie z powodu upadku rządu Fagerholma i z przyjścia do władzy agrariuszy i premiera Sukselainena. Dowodził, że rzekomo mu nie zależy, aby komuniści fińscy wprost doszli do władzy. Wystarczy mu, że rządzić będą ludzie pojednawczo usposobieni do Związku Sowieckiego. Trudno o bardziej cyniczny dowód mieszania się Moskwy do spraw wewnętrznych Finlandii!

W mowie swej Chruszczow nie omieszkał zaatakować Stanów Zjednoczonych i ich polityki handlowej, która rzekomo poniosła fiasco, poczem proklamował pojednanie fińsko-sowieckie i atmosferę „wyjątkowego zaufania", jaka znowu powstała między obu krajami. Jednocześnie zapowiedziano wznowienie w Moskwie rokowań gospodarczych sowiecko-fińskich. Zdaje się, że presja sowiecka na Finlandię na razie nieco zelżeje.

W tym samym mniej więcej czasie Mikojan konferował w Kopenhadze z premierem Danii. Ponawiał on prawdopodobnie zabiegi w kierunku namówienia Danii, perswazją i groźbą, do wystąpienia z Przymierza Atlantyckiego i zajęcia postawy neutralnej, podobnej do stanowiska, jakie zajmuje

(Dokończenie na str. 8)

AUDIENCJA ARCYBISKUPA GAWLINY U OJCA ŚW.

Dnia 15 stycznia br. Ojciec św. przyjął na prywatnej audiencji Ks. Arcybiskupa Józefa Gawlinę jako Dyrektora Międzynarodowej Federacji Kongregacji Mariańskich. Ze sprawozdania Ks. Arcybiskupa wynika, że przeszło 83.000 Sodalicji Mariańskich zostało przyjętych do Rzymskiej **„Prima Primaria"**, a liczba sodalisów wynosi od 8 do 10 milionów. Federacja Międzynarodowa obejmuje przeszło 300 federacji krajowych, diecezjalnych i stanowych. Największą ilość sodalisów liczą Stany Zjednoczone i Hiszpania. Ojciec św. wnikając w głąb zadań Kongregacji Mariańskich, wyraził swoje szczere uznanie dla ich pracy apostolskiej i udzielił Ks. Arcybiskupowi i Federacji Błogosławieństwa Apostolskiego również na zbliżający się II Zjazd Międzynarodowy Kongregacji w Newark. Ks. Arcybiskupowi towarzyszyli Ojciec V. Insolera T. J. Dyrektor **„Prima Primaria"** oraz Prefekcji Federacji profesjonistów, akademików i niewiast. (IC)

KONKURS
Z NAGRODAMI
na
PLAKAT
Polskiej Galerii Sztuki
Informacje:
M. B. GRABOWSKI
175, DRAYCOTT AVENUE,
LONDON, S.W.3.
Tel. KEN 1868

Bardzo opłacalne
Popularna konfekcja St. Michael. Pasy elastyczne, białe, czarne, róż. lub nieb., średnie i duże, osiąg. do **1.300 zł. 5 szt. 46/6.** Szaliki Mohair różne kol. 7 szt. 55/-. Szale (stole) Mohair 2 szt. 55/-. Halki nylonowe półsztywne 3 szt. 54/-.
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London, S. W. 5.
(Stacja Earls Court) Tel. FRE 7888

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

GŁOSY PRASY

WINA I KARA CZERWONYCH INTELEKTUALISTÓW

Prasa paryska od kilku dni sygnalizuje nie dający się już ukryć konflikt pomiędzy kierownictwem francuskiej Partii Komunistycznej a intelektualną sekcją tejże partii, tzw. komórką „Sorbonne-Lettre", obejmująca przede wszystkim wydział humanistyczny uniwersytetu paryskiego. Komórka ta otrzymała ostatnio ostrą naganę władz partyjnych połączoną z zawieszeniem dwóch jej kierowników na okres 6 miesięcy.

Komunistyczny tygodnik **„France Nouvelle"** podaje na ten temat dłuższy raport tow. Leona Feix, z którego dowiadujemy się, że komórka „Sorbonne-Lettres" była w niezgodzie z polityką partii od czasu XX kongresu Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego:

...„Skład i działanie komórki nie odpowiadały regułom organizacji partyjnej. Można tam było znaleźć profesorów Sorbony, asystentów i badaczy z Państwowego Centrum Badań Naukowych, bibliotekarzy rozproszonych po całym Paryżu i profesorów wykładających w liceach paryskich i prowincjonalnych".

A oto inne „przestępstwo" intelektualistów:

Chcąc narzucić swe zdanie, komórka opracowała tekst wypowiedzi, który wysłany został do członków Komitetu Centralnego Partii, przy czym adresy ich wzięto z wydawnictwa „Who's who", francuskiej wersji światowej encyklopedii angielskiej. Ponieważ nie wszystkie adresy były ścisłe, część owych poufnych listów została rozpieczętowana przez pocztę, wskutek czego treść ich dostała się do wiadomości publicznej.

„NAJSZCZĘŚLIWSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE"

Jest nim — zdaniem londyńskiego **„Daily Express'u"**, z 24. 1. 1959 — pułkownik Nasser, „który znajduje przyjemność w upokarzaniu swych nieprzyjaciół. Zobaczcie jak ciąga on Brytanię przez błoto! — czytamy w kolumnie redakcyjnej. ...W. Brytania straciła swą bazę w Suezie i została zmuszona do odblokowania funduszów Nassera w Londynie. Jakież nieprzezwyciężone trudności piętrzy Nasser przed obecnością naszego przedstawiciela dyplomatycznego w Kairze! Cel: napiętnować W. Brytanię jako zbrodniarza. Oto rodzaj zniewagi, która czeka naród co zaniechał bezsilnie i głupio swych planów w Suezie".

CZY MENDÈS-FRANCE WYJEDZIE DO AMERYKI?

Amerykańska agencja prasowa donosi z Filadelfii, że p. Mendès-France, b. premier IV Republiki, a ostatnio przywódca lewego skrzydła partii radykalnej, został zaproszony na katedrę na Uniwersytecie Brandeis w Stanach Zjednoczonych. Miałby on tam od września wykładać nauki polityczne i historię.

P. Mendès-France, doktór praw i posiadacz dyplomów wyższych studiów historycznych i społeczno-politycznych, adwokat przy sądzie apelacyjnym w Paryżu, wykładał już uprzednio we Francji w państwowej Szkole Nauk Administracyjnych.

Jednocześnie prasa francuska donosi o trudnościach grupy radykałów, którym przewodzi p. Mendès-France, w parlamencie. Według nowego regulaminu Zgromadzenia Narodowego, klub parlamentarny może być sformowany tylko wówczas, gdy grupuje co najmniej 30 deputowanych. Grupa radykalna ma ich w nowym Zgromadzeniu zaledwie 15. W tych warunkach p. Mendès-France nosi się jakoby z zamiarem zerwania z partią radykalną, a wyjazd jego do Stanów Zjednoczonych jest bardzo prawdopodobny.

CO ZNACZY EUROPA?

Londyński **„Observer"** w artykule wstępnym z dnia 25 stycznia br. donosi:

„Odpisaliśmy dziś na straty Europę Wschodnią i okazujemy bardzo mało zainteresowania wysiłkami Finlandii, gdy chce obronić, i Polski gdy chce wywalczyć trochę względnej swobody. Jedynie powstanie węgierskie poruszyło nas głęboko — zajęliśmy się jednak natychmiast sprawą Suezu...". „Dwuznaczny jest także nasz stosunek do Europy Zachodniej. Trwaliśmy w chłodnej obojętności w stosunku do wszystkich ruchów zmierzających do stworzenia Unii Europejskiej. Odrodzeniu Niemiec Zachodnich przyglądaliśmy się z mieszaniną zazdrości i podejrzliwości ... nawet wobec ostatnich zmian we Francji zdradzamy wielką niechęć by właściwie ocenić siłę nacjonalizmu francuskiego, który dał szanse działania gen. de Gaulle".

Powyższe wyjątki są trafną oceną polityki brytyjskiej lat ostatnich. Musimy się z nimi zgodzić, zwłaszcza, że z artykułu „Obsevera" przebija zrozumienie faktu, że „mała Europa" i „Europa podzielona" nie jest Europą. „...Musimy wykazać (na przyszłość) ... że poglądy nasze wypływają z wizji starszej, szerszej, Europy rozciągającej się od Atlantyku po Ural".

Nieszczęście, którego nie dostrzega „Observer", polega na tym, że Europa jako jedność nie sięgała nigdy do Uralu, lecz urywała się zawsze na wschodniej granicy Polski. Myśleć o Europie to znaczy myśleć o uwolnieniu krajów ujarzmionych, nie zaś o „dogadaniu" się z Sowietami w nadziei, że się je przekona, iż należą do Europy.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona
Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington, London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.
Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

ZDZISŁAW STAHL

Wobec XXI Kongresu partyjnego w Moskwie

XXI KONGRES partyjny jest imprezą Chruszczowa i wszystko wskazuje na to, że nie wymknie mu się z ręki oraz wypełni wyznaczone mu zadania. Zadania te polegają, oczywiście, na ugruntowaniu jedynowładztwa Nikity i nadaniu mu sankcji w postaci siedmioletniego planu, uchwalonego jednomyślnie przez Kongres. O ile jest to jeszcze potrzebne, nastąpią ponadto na Kongresie zmiany personalne w składzie osobowym najwyższych organów partii.

Kongres stanie się prócz tego terenem rozprawy z głównymi przeciwnikami Chruszczowa i jego kursu. Jedynowładztwo w Rosji bowiem nie oznaczało w przeszłości ani nie znaczy dzisiaj, że wolne jest od trudności i przeszkód, ani że nie grożą mu żadne niebezpieczeństwa. Jest częstym uproszczeniem dzisiejszej „sowietologii" przedstawiać jedynowładztwo Stalina, jako okres zawsze pewnej i bezpiecznej, niezachwianej tyranii, której poważnie nic nie zagrażało. Tak wyglądać to może powierzchownym obserwatorom ex post, kiedy znany nam jest zwycięski koniec wieloletnich ciężkich, krwawych i ryzykownych rozgrywek o władzę, jakie musiał staczać Stalin. A przecież nawet i on swoją rozgrywkę ostatnią, rozpoczętą aresztowaniem doktorów w styczniu 1953, przegrał ostatecznie ... w początku marca.

„Antypartyjni" konserwatyści i „lewe odchylenie" Mao-Tse

Droga Chruszczowa do władzy, chociaż sam Chruszczow, a za nim komentatorzy zachodni próbowali to starannie zamazywać i ukrywać, była bardzo podobna do drogi Stalina. Obaj, przede wszystkim uznali za konieczne rozprawić się z najbliższym otoczeniem poprzedniego „numeru pierwszego", którym dla Stalina był Lenin, a dla Chruszczowa — Stalin. Obaj też stanęli wobec grup opozycyjnych, które — jako prawe czy lewe odchylenie — musieli likwidować.

O rezultatach Chruszczowa jednak nie można w tym zakresie mówić w czasie przeszłym, ponieważ jego opozycyjne „odchylenia" nie są jeszcze zlikwidowane i XXI Kongres ma dopiero ten proces częściowo wykończyć, a częściowo posunąć naprzód. Dawne najbliższe otoczenie Stalina, jako „grupa antypartyjna", otrzymała pieczątkę dogmatyków albo konserwatystów — według świeżego określenia, użytego odnośnie Mołotowa przez Mikojana w Ameryce. Ci dogmatycy i konserwatyści, po kajaniach się Bułganina i ostrych na nich atakach ostatniego Komitetu Centralnego, zdaje się już dojrzeli do dalszego, może ostatecznego stopnia likwidacji i nie wydaje się, aby Chruszczow mógł tu jeszcze napotkać na jakieś trudności.

Inaczej przedstawia się sprawa z obecnym „odchyleniem lewym", polegającym na zbyt szybkim dążeniu do realizacji ideałów komunizmu. Tym odchyleniem jest bowiem dzisiaj dla Moskwy linia komunistycznych „młodszych braci" chińskich, a w szczególności linia Mao Tse-tunga. Samodzielna ta, odrębna od moskiewskiej linia wyraziła się zarówno w sformułowaniach teoretycznych, w artykułach prasy chińskiej i deklaracjach partii, jak i w czynnej polityce Pekinu. Zarówno też słowa jak czyny komunistów chińskich spotkały się z dyskretną reakcją Moskwy.

Kto buduje „socjalizm", a kto „komunizm"?

Chińscy „młodsi bracia" zaczęli głosić, że weszli już w końcową fazę, przewidzianej przez Marksa ewolucji, czyli że budują już komunizm, w sierpniu roku 1958, kiedy zarazem proces tworzenia komun wiejskich na miejsce kołchozów był już w pełnym toku. Oficjalna prasa Pekinu stwierdzała, że „z wprowadzeniem systemu komun różnice między miastem a wsią i między pracą fizyczną a umysłową będą stopniowo zanikać ... Funkcje państwa będą dotyczyły jedynie niebezpieczeństwa zewnętrznej agresji, a przestaną obejmować życie wewnętrzne ... Kraj nasz wejdzie w nową erę: ze socjalistycznej ery, opartej na zasadzie „każdemu według jego pracy" do ery komunistycznej, opartej na zasadzie „każdemu według potrzeb".

To wyprzedzenie Rosji Sowieckiej, w której dotychczas ustrój rolny oparty jest na własności kołchoźnej i która po latach czterdziestu od rewolucji nie twierdziła dotąd, że weszła w erę zbudowanego komunizmu, nie mogło się podobać Moskwie. Względy prestiżowe, a może jeszcze bardziej obawa, że przedwczesny eksperyment komunistom chińskim się nie uda i zagrozi ich panowaniu nad tym olbrzymim krajem, skłoniły Moskwę do krytyki dążeń Mao Tse-tunga. Trzynaste z kolei hasło, ogłoszone z okazji ostatniego obchodu rewolucji październikowej 7.XI.1958, otrzymało następujące brzmienie: „Braterskie pozdrowienia dla wielkiego narodu chińskiego, budującego socjalizm". Poprzednie zaś, hasło nr. 4 brzmiało: Niech żyje XXI Kongres sowieckiej partii komunistycznej — Kongres budowniczych komunizmu"! W tym zestawieniu zamieszczono dyskretne, lecz wyraźne pouczenie dla chińskich „młodszych braci", zbyt zarozumiale oceniających swoje osiągnięcia.

Rychło okazało się, że nie chodzi tu jedynie o napomnienie teoretyczne. Podczas sesji Komitetu Centralnego chińskiej partii, zbyt szybkie tempo tworzenia komun spotkało się z krytyką zapewne większości członków tego ciała i Mao Tse-tung zrezygnował ze stanowiska głowy państwa, według oficjalnej wersji w tym celu, aby móc poświęcić się całkowicie pracom partii. Nie udał się też osobiście na XXI Kongres komunistów sowieckich, co jest innym dowodem ochłodzenia jego stosunków z Chruszczowem. Na czele delegacji Pekinu przybył do Moskwy premier Czu En-lai.

Wytyczne i reżyseria Kongresu

Oficjalnym powodem zwołania Nadzwyczajnego XXI Kongresu Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (uchwałą Centralnego Komitetu z września 1958 r.) był, jak wiemy, plan 7-letni, na okres 1959-65, którym jeszcze w 1957 r. postanowił Chruszczow zastąpić ostatnie lata szóstej pięciolatki 1956-60 oraz planowaną pierwotnie pięciolatkę siódmą 1960-65. Referat Chruszczowa na ten temat pt. „Główne cyfry rozwoju narodowego gospodarstwa Związku Sowieckiego na lata 1959—1965" przewidziany został jako jedyny punkt porządku obrad Kongresu. Wybory nowych władz nie zostały zapowiedziane, ale należą do kompetencji Kongresu i będą w rozumieniu Chruszczowa z pewnością bardzo istotnym jego zadaniem politycznym.

Reżyseria Kongresu była bardzo staranna. Grudniowe plenum Komitetu Centralnego nadało ton i wyznaczyło linię przedzjazdowej dyskusji przygotowawczej, jaką na niższych szczeblach organizacji partyjnej, wraz z wyborami delegatów przeprowadzano. Tezy do kongresowego referatu, wypowiedziane na Komitecie przez Chruszczowa oraz potępienie „grupy antypartyjnej" Malenkowa, Mołotowa, Kaganowicza, Bułganina i Szepiłowa, powtórzone z okazji pokajania się Bułganina przez wielu mówców, stały się ramowym schematem tych partyjnych dyskusji i uchwał przedzjazdowych: tezy Chruszczowa jako obraz dobra za którym sowiecki komunista winien przez następnych siedem lat iść i ponure zło „grupy antypartyjnej", jako to czego winien się wyrzec i posłusznie zwalczać.

Jednomyślne uchwały i samokrytyka

Sowiecka prasa przed Kongresem była wiernym dokumentem rozpaczliwie jednostajnego, niewolniczego konformizmu, z jakim poszczególne ogniwa partyjne na całej przestrzeni Rosji, wolę Chruszczowa wykonywały. *„W świetle ogromnych osiągnięć przemysłu i rolnictwa szczególnie wyraźnie zarysowuje się haniebny upadek antypartyjnej grupy Malenkowa, Kaganowicza, Mołotowa, Bułganina i Szepiłowa, którzy próbowali zerwać leninowską linię partii"* brzmi np. typowa, oczywiście jednomyślna uchwała rejonu Gorki, powtarzana z drobnymi różnicami słownymi w Irkucku, w Ałma-Acie, Władywostoku czy Kijowie. Niezmiennie też kończyły się sprawozdania z tych zebrań, równie jednomyślną uchwałą gorliwego poparcia tez referatu Chruszczowa.

Zaledwie tu i ówdzie, w dopuszczalnych granicach samokrytyki władz lokalnych i wśród entuzjastycznych zapewnień rekordowego uzupełnienia braków, ze sprawozdań prasowych można się dowiedzieć, na jakie choroby cierpi „wspaniała" gospodarka sowiecka pod rządami Chruszczowa. I tak, zjazd partyjny w Riazaniu, pod pokrywką pomnożenia w 1959 r. produkcji mięsa trzy razy i osiem dziesiątych(?) w stosunku do 1958 r., pośrednio jedynie w ten sposób stwierdził, że produkcja ta w poprzednim roku musiała przedstawiać się fatalnie. W Krasnodarze znów okazało się, że obszar zasiewu, tak forsowanej przez Chruszczowa kukurydzy zmniejszył się ostatnio aż o 140 tysięcy hektarów. W tymże Krasnodarze, jak czytamy w „Prawdzie" z 12 bm., delegaci zalecali, aby uporządkowano zbyt produktów i aby cementu nie wywożono ... pięć tysięcy kilometrów, na Syberię i Daleki Wschód. W Armenii znów delegaci narzekali na biurokratyczną „twórczość papierową" władz republiki i denuncjowali je przed moskiewskimi władzami a przodownicy partyjni twórczości literackiej narzekali, że „pisarze ormiańscy nie znajdują jeszcze pełnokrwistego obrazu teraźniejszości".

Przedkongresowy spis ludności

Z nadzwyczajnym „historycznym" Kongresem partyjnym połączony został również powszechny spis ludności Rosji Sowieckiej. Zarządzono go na okres od 15 do 22 stycznia, podkreślając w prasie, że wyniki jego będą miały istotne znaczenie dla wykonania zadań, wyznaczonych w „tezach wykładu towarzysza N. S. Chruszczowa na XXI Kongresie o głównych cyfrach rozwoju gospodarstwa narodowego ZSRR w latach 1959-65".

Ze spisem ludności, jak wiadomo, były po drugiej wojnie światowej typowe dla systemu sowieckiego kłopoty. Próbne obliczenia wykazały bowiem znacznie mniejszą ilość mieszkańców, niż Kreml sobie tego życzył i z tego powodu z oficjalnym spisem powszechnym tak długo zwlekano. Poprzedni odbył się jeszcze w styczniu 1939, kiedy wykazał 170 milionów ludności, co zresztą było przez rosyjskich uczonych emigracyjnych kwestionowane; określali oni właściwą cyfrę jako 163 do 165 milionów. Po aneksjach lat 1939 i 1940 około 23 miliony przybyło, a w latach wojny ludność Sowietów zmniejszyła się o 14 milionów.

Na koniec roku 1950 uczeni zachodni obliczali mieszkańców Rosji na 196 milionów. Pierwsze powojenne oficjalne cyfry sowieckie na ten temat opublikowano, bez powszechnego spisu ludności, dopiero w kwietniu 1956 roku na łamach statystycznego rocznika „Narodowego Gospodarstwa ZSRR. Według tej statystyki, ludność Rosji miała wtedy liczyć 200,200,000 mieszkańców.

Zestawiwszy tak najważniejsze okoliczności, które towarzyszyły zwołaniu nadzwyczajnego XXI Kongresu partyjnego w Moskwie, będziemy lepiej rozumieli jego przebieg i wyniki.

NAGRODA MUZYCZNA

Jury sądu konkursowego dorocznej nagrody muzycznej Związku Kompozytorów Polskich pod przewodnictwem prezesa ZKP prof. K. Sikorskiego postanowiło przyznać nagrodę na rok 1959 Witoldowi Lutosławskiemu za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości kompozytorskiej.

STANISŁAW BÓBR-TYLINGO

SZKICE HISTORYCZNE

Deportacja i śmierć Berezowskiego

SKAZANY na dożywotnie więzienie za zamach na życie cara Aleksandra II Antoni Berezowski opuścił więzienie paryskie 9 września 1867 i został specjalnym powozem odwieziony do Tuluzy. 24 października opuścił Europę i po trzech miesiącach podróży morskiej przybył na miejsce kaźni na Nowej Kaledonii. Pierwszą jego myślą był plan ucieczki. 8 maja 1868 r. zdołał zmylić czujność dozorców i uciec do portu Numea. Nie zdążył jednak na statek idący do Australii i nazajutrz został odnaleziony, zupełnie wyczerpany. Ukarany dwoma miesiącami ciemnicy, został następnie zatrudniony przy robotach ziemnych miejscowego parku. Jako więzień polityczny korzystał z pewnych ulg i przywilejów. Czuł się jednak bardzo źle, tym bardziej, iż nie oddawano mu listów, ale czytano jedynie wyjątki, ukrywając ustępy, które mogłyby, zdaniem administracji kolonii, pobudzać jedynie jego egzaltację. Konfiskowano także w całości jego listy wysyłane do Francji.

W 1868 roku zostało złożone pierwsze podanie o łaskę. Napisała je księżna Giedroyć z okazji pierwszej komunii zastępcy tronu. Napoleon III odpisał na marginesie: „Żadnej akcji".

Sprawa Berezowskiego odżyła znowu w roku 1870. 14 września księżna Giedroyć powtórnie złożyła prośbę o łaskę, tym razem do prezydenta republiki, Trochu. Ponowiła swą prośbę w tydzień później, zwracając się do ministra sprawiedliwości. 22 września rada ministrów zajęła się specjalnie tą sprawą; stwierdzono, iż wobec konieczności dobrych stosunków z Rosją, Berezowski nie zostanie objęty amnestią. Był to już drugi wypadek, iż Polak został wyłączony z amnestii dla więźniów politycznych (w sierpniu 1869 uczynił to był rząd cesarski). Rosjanie zresztą bardzo się losem więźnia interesowali i oficjalnie zapytywali w tej sprawie dyplomację francuską. Polak został więc jedynym więźniem politycznym, któremu obalenie Napoleona III nie przyniosło wolności.

Berezowski żył zupełnie na uboczu, nie wiążąc się z innymi więźniami. Wszyscy zresztą, poza nim, byli kryminalistami, skazanymi na kaźń za morderstwa. Otrzymywał z Francji dość dużą ilość pism i książek, które wszystkie były mu doręczane. Zaczął nawet sam pisywać opowiadania, których nicią przewodnią był zawsze wielki rewanż polski nad Rosją, (gruzy miast rosyjskich miały służyć do osuszenia Polesia). W r. 1879 wysłał prośby o interwencję do Gambetty, Wiktora Hugo, swego obrońcy Arago. Skarżył się następnie Mickiewiczowi, iż żaden mu nawet nie odpisał. W tym czasie pracował przy kuchni, dla której rąbał drwa na ogień.

W kwietniu 1880 prasa lewicowa zajęła się sprawą Berezowskiego, protestując, iż nie został on jeszcze zwolniony; zawiązał się nawet specjalny komitet, który zbierał fundusze na ofiarowanie Polakowi „pistoletu honorowego". 14 lipca 1882 roku prezydent republiki, Juliusz Grévy zmniejszył karę do dwudziestu lat. W listopadzie 1883 poseł Talandier złożył petycję w sprawie natychmiastowej amnestii dla Berezowskiego. Została utworzona specjalna komisja, która wypowiedziała się przeciwko amnestii, podkreślając, iż zostaje stale otwarta droga łaski. W tym czasie Berezowski otrzymał działkę pięcio-hektarową, na której mógł osiąść i żyć z produktów uprawy.

W październiku 1886 roku Józef Gałęzowski, który z ramienia emigracji opiekował się skazańcem, zapytał o warunki zwolnienia, które, z racji amnestii prezydenckiej, powinno nastąpić latem przyszłego roku. Odpowiedź francuska nieprzyjemnie zaskoczyła całą emigrację: zmniejszenia kary zaczęło się dopiero liczyć od dnia amnestii, Berezowski zostanie więc zwolniony 15 lipca 1902 roku. Ale nawet ten termin nie zostanie przez władze francuskie dotrzymany.

W roku 1889 zmniejszono Polakowi karę, za dobre sprawowanie, o dalsze trzy lata. Żył on na swojej działce, kupił sobie konia, na którym przywoził na targ więzienny warzywa na sprzedaż. Jedyną rozrywką była lektura licznych pism i książek otrzymywanych z każdą pocztą. W 1892 rząd rosyjski uwolnił z Sybiru ostatniego powstańca z 1863 roku, Berezowski, w wieku lat 45 zupełnie siwy, z długą, patriarchalną brodą, pozostawał nadal na wyspach.

W 1896 nastąpiła nowa petycja o łaskę ze strony posła Dejeante, nowe serie artykułów, które jednak nic nie zmieniły. Także rok 1899 nie przyniósł deportowanemu wolności, a był wtedy jeszcze zupełnie zdrowy. W 1905 roku car Mikołaj II podpisał ogólną amnestię w Rosji. Prasa francuska raz jeszcze zwróciła uwagę na losy Polaka. Liga Obrony Praw Człowieka, liczni posłowie, w ich liczbie Ciemenceau, domagali się ułaskawienia. I tym razem rząd odmówił. Ostatnia prośba tego rodzaju została podpisana w sierpniu 1909 roku — z tym samym wynikiem. Ostatni artykuł o Berezowskim w prasie francuskiej datuje się z sierpnia 1907.

NA początku XX wieku Polak zaczął dawać pierwsze oznaki choroby umysłowej. Dziennikarze, którzy dość często odwiedzali go, wspominają o tym po raz pierwszy w roku 1902. „Journal" zamieścił cały artykuł o „ostatnim polskim powstańcu". Przedstawił go jako wielce zaniedbanego w ubiorze i wyglądzie, mieszkającego w swej chacie, zajętego pracami nad najbardziej fantastycznymi wynalazkami. Jednym z nich była maszyna „perpetuum mobile"; drugim, bardziej pożytecznym, urządzenie dla wywoływania hałasu, który by odstraszał szczury od olbrzymiej ilości pism i książek, ciągle przychodzących z Francji. „Są to książki i pisma polskie, wszystkie bardzo stare. Otrzymywał je od swego rodaka, pułkownika armii powstańczej z 1830 roku, dzisiaj już nie żyjącego. Opowiadając mi to, Berezowski łagodnieje, twarz jego staje się bardziej przyjazna. To nie jest już ten sam człowiek. W oczach jego zapala się nowy płomień, płomień rozumu. Ściąga boleśnie brwi, oczy są na wpół przymknięte, chwilę milczy, myśli, jakby przeżywał swą przeszłość. Nagle wykrzykuje boleśnie jak zraniony: „Nie, nie, nie wolno zabijać, nawet w imię ludzkości". Smutnie potrząsa głową, jakby widział swój czyn w Lasku Bulońskim, walkę tłumu z policją. Dodaje szeptem: „Tak, teraz mogę wyznać, przez chwilę myślałem że tam zostanę . . .". Uśmiecha się, uśmiechem zadowolenia, ale cały drży z przeżywanej emocji. Po chwili rysy jego kurczą się znowu w bólu jak gdyby myślenie sprawiało mu szczególną udrękę. Ale gdy go żegnam, wyraz jego twarzy jest znowu nienormalny. Stoi nieruchomo przy swej chacie, w cieniu drzewa, którego powykręcane konary rzucają niesamowity cień na koszmar zwany Berezowskim . . .".

POWOLI daleki wygnaniec polski został zapomniany przez swych rodaków. Nikt już nie upomni się o niego. Nawet dzień śmierci Berezowskiego był nieznany i prace historyczne ukazujące się w Polsce w latach niepodległości nie umiały podać dokładnej daty.

Długie jego wygnanie było wynikiem przegranej przez Francję wojny z Prusami w roku 1870. Szukając porozumienia z Rosją, Trzecia Republika nie miała odwagi wypuścić tego „ostatniego polskiego powstańca". Nawet amnestie rosyjskie wobec Polaków, nawet ułaskawienie wszystkich pozostałych przy życiu partyzantów z 1863 roku nie skłoniły jej do zrewidowania tego stanowiska. Gdy w 1887 roku przyszła do Paryża fałszywa wiadomość, iż Polak zdołał uciec i dostać się na niemiecki statek idący do Bremen, rząd francuski kazał swemu ambasadorowi w Berlinie oficjalnie prosić o jego wydanie. Ale nawet bez tej prośby policja niemiecka była gotowa go aresztować i przekazać władzom francuskim. Po kilku tygodniach sprawa się wyjaśniła; chodziło tu o dwóch innych zbiegów.

Antoni Berezowski umarł 22 października 1916 r. na wyspie Nu na Oceanie Spokojnym. Tam też został pochowany.

LISTY DO REDAKCJI

Dyskusja o „Merkuriuszu"

Szanowny Panie Redaktorze!

Jak widzę artykuł dyskusyjny „Na marginesie sprawy Merkuriusza" istotnie zapoczątkował dyskusję na temat, poruszony przez p. Zarembę. Po starannym przestudiowaniu artykułów w listopadowym numerze „Merkuriusza" trudno oprzeć się wrażeniu, że zarówno redakcja, jak i p. Taborski, dotknięci do żywego decyzją zjazdu ZSAPU odebrania im redakcji pisma, napisali swoje wypowiedzi bez zastanawiania się i, niestety, bez późniejszej korekty. Efekt jest bardzo niefortunny i raczej zabawny. Oto Zrzeszenie, którego władze i delegaci są, nie wątpię, wybierani przez członków, nie reprezentuje „młodej inteligencji polskiej", zdaniem byłej redakcji, grupa „Merkuriusza" zaś, czyli kilkanaście osób, sądząc ze spisu autorów, zamieszczających swoje utwory więcej niż w dwóch numerach pisma w ciągu dwóch lat, jest „głosem młodej inteligencji emigracyjnej". Przeciwnicy grupy „Merkuriusza" to „wsteczne siły emigracyjne", „epigoni mamlący w kółko bogo-ojczyźniane frazesy", „ortodoksi", „mitomani z dalekich emigracyjnych prowincji"; grupa „Merkuriusza" zaś to „wybitne talenty", służące bezinteresownie prawdzie, „my, którzy rozumiemy polską rzeczywistość". Tego rodzaju „drętwą mowę", połączoną z fanatyczną czołobitnością wobec siebie samych, trudno jest brać na serio. A szkoda, bo grupa „Merkuriusza", sądząc z wielu poprzednich numerów, niewątpliwie posiada w swym składzie uzdolnione jednostki. Niemniej wystąpienia jej przedstawicieli w ostatnim „starym" numerze pisma, są przerażająco dziecinne i niedojrzałe. A już odwoływanie się do sądu przyszłości przez p. Taborskiego pachnie zwyczajną megalomanią. Miejmy nadzieję, że członkowie grupy „Merkuriusza" inaczej i rozsądniej będą pracowali w redakcji „Kontynentów". Jeżeli jednak zamierzają z nowego pisma zrobić organ polemiki ze starym „Merkuriuszem", polemiki, prowadzonej na tym samym poziomie, co niefortunne artykuły w listopadowym „Merkuriuszu" — to doprawdy szkoda czasu i atłasu.

A może by tak inni studenci polscy (poza grupą „Merkuriusza") przełamali swój wstręt do pióra i powiedzieli nam, co myślą o pretensjach tej grupy do tytułu „głosu młodej inteligencji polskiej"? Może by tak zorganizować małą ankietę na ten temat? My, starsi (niekoniecznie w wieku Metuzalemowym) naprawdę jesteśmy ciekawi. Nie mówiąc już o tym, że mogłoby się to okazać bardzo zabawne.

Łączę wyrazy poważania

S. Wóycicki

Londyn, East Putney.
24 styczeń 1959.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Teatr Aktora" w Londynie wystawił niedawno sztukę „Buntownica". W „Orle Białym" ukazała się o niej recenzja Jana Ostrowskiego, którą podchwyciła gomułkowska „Polityka" stwierdzając, że w przeciwieństwie do „Wiadomości" . . . „andersowski i bardzo reakcyjny „Orzeł Biały" potraktował ją negatywnie, krytykując zasadniczą, laicką, tendencję utworu".

Ludwik Hieronim Morstin napisał „Buntownicę" z przyczyn tylko sobie wiadomych. Podobnie postąpił „Teatr Aktora", wystawiając jej prapremierę. Do wieńca laurowego Morstina doczepiono w ten sposób listek sztuczny, pochodzący ze znanej kwiaciarni pod firmą „Drętwa Mowa". „Polityka" streszcza treść sztuki następująco: „. . . bunt młodej zakonnicy, która zrzuca szaty zakonne, występuje z klasztoru, aby zacząć normalne życie. Rzecz dzieje się współcześnie, w Polsce".

Wszystko się zgadza i sztuka jest, delikatnie mówiąc, nędzna. Nie ze względu na „laicką" tendencję, na „reakcyjność" recenzenta „Orła" i nie z uwagi na pragnienie młodej zakonnicy, by zacząć „normalne" życie. Po prostu dlatego, że jest sztuczna w założeniu i wymęczona w formie. Zakrawa na obowiązkowy ukłon w kierunku gustów (politycznych) redaktorów „Polityki".

Ciekaw jestem bardzo czy redaktorzy „Polityki" z naczelnym fachowcem od spraw rozeznania współczesnego dobrego i złego w teatrze, jakim jest tow. Żółkiewski, znaleźli w swym pracowitym życiu czas na przeczytanie „Alicji w Krainie Czarów"? Powinni byli to zrobić, gdyż nikt lepiej od autora „Alicji" nie przekręca słów i faktów. Z tą tylko między nim i „Polityką" różnicą, że robi to z wdziękiem i dla zabawy.

Co na przykład znaczy „normalne życie" i „życie nienormalne"? Lepiej od marksistowskiej dialektyki wyjaśni tę sprawę napis „Encyklopedia", przeczytany w lustrze.

Bunt panów w melonikach

Humorysta węgierski Mikes, w swym „podręczniku" dla cudzoziemców w Anglii pt. **„How to be an Alien"**, zrobił nadzwyczaj trafne spostrzeżenie na temat dyscypliny zachowania w miejscach publicznych. Stwierdził mianowicie, że na przystanku autobusowym, nawet gdy czeka tylko jeden pasażer, ustawia się w „porządną kolejkę" czyli „ogonek". **„He forms an orderly queue of one"** — brzmi tekst angielski.

Cierpliwość publiczności angielskiej nie ma sobie równej. Tysiące „panów w melonikach", robotników w kaszkietkach, panienek z książką w ręku i kobiet z robótką, podróżuje londyńską kolejką podziemną. W tłoku niekiedy, lecz zawsze w absolutnej ciszy. Nie usłyszysz złego słowa, gdy pociąg się spóźnia, lub nagle postanawia nie jechać dalej. Tłum na rozkaz konduktora (białego lub czarnego — mowa o kolorze skóry) wyłazi potulnie na peron i w milczeniu czeka na zmiłowanie t. zn. na następny pociąg.

Najlepiej cierpieć w milczeniu — twierdzili przez lata londyńczycy. I dodawali trafnie: klątwy nie przyśpieszą podróży a wrzask nie uspokoi nerwów. O dziwo bowiem, londyńczycy wiedzieli, że im się krzywda dzieje.

Wszystko jednak ma swój kres. Pewnego razu wybuchł bunt. Pasażerowie nie opuścili pociągu, lecz kazali wieźć się dalej. Konsternacja zupełna. Rada w radę, naczelnik stacji, po kilku telefonach, kazał pociągowi jechać. Można raz ustąpić — pomyśleli sobie dygnitarze z zarządu transportu miejskiego. Nie skończyło się jednak na jednym wypadku. Bunt się rozszerzył i spowodował chaos. Mało tego, pasażerowie odmawiają kategorycznie wykonywania niezrozumiałych rozkazów obsługi stacji i pociągów.

Zaciętość wzrasta w obu wrogich obozach. Pasażerowie swoje — transport miejski swoje. Oczywiście, jest w tym sporo ducha sportowego: kto kogo przetrzyma. Niestety „władze" nie są „fair". Zdarza się, że gdy pasażerowie nie chcą opuścić pociągu w połowie podróży, obsługa nie wypuszcza ich na stacji przeznaczenia. Pociąg z buntownikami pędzi bez zatrzymania mijając wszystkie stacje, by wyładować buntowników w remizie.

Birobidżan

W latach trzydziestych Sowiety wymyśliły własną „ziemię obiecaną" dla żyjących w diasporze Żydów. Nazywała się Birobidżan, w którym za cenę zaszczytu nazwy „Autonomicznej Republiki Radzieckiej" Żydzi mieli okazję żyć w nędzy i pod uciskiem znanym doskonale wszystkim innym „narodom sowieckim". Ta próba wyrafinowanego antysemityzmu sowieckiego skończyła się na szczęście niepowodzeniem, choć oczywiście nie dowiemy się nigdy, ile pociągnęła za sobą ofiar.

„Nie ma dymu bez ognia". Fetujący Mikojana przemysłowcy amerykańscy pytali go z niepokojem, czy prawdą jest, że stara myśl gnębienia Żydów przy pomocy nowego Birobidżanu, odżyła znowu w imperium Chruszczowa. Mikojan odpowiedział, że o niczym nie wie, co senatorowi Lehmanowi dało sposobność do stwierdzenia, że otrzymał zapewnienie, iż Żydów w Rosji nikt nie prześladuje. Przeciwnie! Przecież Mikojan nagrał (z powodzeniem) starą płytę, do której z dobrym skutkiem uciekają się wodzowie sowieccy, ilekroć kłuje się ich w oczy niezaprzeczalnym faktem zorganizowanego antysemityzmu. „Mam przyjaciół Żydów i wielu moich znajomych pożeniło się z dziewczętami żydowskimi". Szczególny powód do radości dla dziewcząt.

Nie zmieni on jednak treści słów, które z drżeniem w głosie wypowiadają Żydzi — uciekinierzy przedostający się na zachód poprzez Polskę. Wystarczy porozmawiać z Żydami rosyjskimi, których względnie szczęśliwy los rzucił do Szczecina, lub z Żydami w Wilnie, wśród których 99% chce za wszelką cenę wyjechać do Izraela lub byle gdzie, by zrozumieć, że „Birobidżan" jest w Sowietach zawsze aktualny, obojętnie w jakiej postaci i pomimo fałszywych

Lolita

Mam słabość do tego imienia, gdyż tak się kiedyś nazywała moja ukochana jamniczyca. Nabokow, pisarz pochodzena rosyjskiego, robi dziś majątek na książce pod tym właśnie tytułem. Wydanie jej — ukazała się dotychczas tylko w Ameryce — nie było rzeczą łatwą, wiadomo bowiem było, że treść jej nie jest lekturą dla pensjonarek, choć niewątpliwie pensjonarki czytałyby ją jak najchętniej, gdyby ten rodzaj stworzeń jeszcze istniał.

Na tym właśnie rzecz polega, że pensjonarek już nie ma, a miejsce ich na świecie zajęły „Lolity", małe nimfki, których wyuzdanie wzbudzić by mogło podziw Lukrecji Borgia. Rozwijają się tak szybko i tak pięknie we wszystkich częściach ciała, że rozwój mózgu w żaden sposób za ciałem nadążyć nie może.

Lolita Nabokowa jest trzynastoletnią dziewczynką, której dalsza kariera jest zdumiewającym katalogiem grzechów. A raczej byłaby katalogiem grzechów, gdyby Lolita wiedziała co to znaczy. Nie wie jednak — na szczęście dla sprzedawców książki i na nieszczęście dla milionów podobnych sobie osóbek.

J. P. H.

PRZEZ PRYZMAT NIEMIECKI

Ukazał się ostatnio nr. 11 znanego nam już miesięcznika: „Der Europäische Osten". Na czoło wybija się artykuł Stefana C. Stolte, pt. „Sovietoffensive durch Komekon" (Ofensywa sowiecka przy pomocy Komekonu).

„Komekon" jest to skrót nazwy organizacji: „Rada dla Obustronnej Pomocy Gospodarczej". Nazwa wskazuje na cele wyłącznie ekonomiczne. Tymczasem jest to jedna z najgroźniejszych broni zaczepnych w rękach Kremla.

Chodzi mianowicie o:

1. Zorientowanie się w bogactwach naturalnych krajów satelickich.

2. Zorganizowanie **per fas et nefas** przemysłu w każdym z tych krajów w ten sposób, by istniała stała współzależność między tymi państwami w szczególności, a wspólna ich zależność od Rosji w ogólności.

Zależność ta ma być zupełna, począwszy od dziedziny surowców, poprzez planowanie, finansowanie, a skończywszy na jakości towarów produkowanych i na ich zbycie. Nie bierze się pod uwagę geografii kraju i tworzy się centra przemysłowe w okolicach najmniej do tego przysłosowanych, np. rolniczych. Jest to najbardziej krzyczący przykład wyzysku kolonialnego.

Dążeniem tej „wspólnoty gospodarczej" jest uzależnienie ekonomiczne kraju satelickiego od Rosji do tego stopnia, by marzenia niepodległościowe w danym państwie przestały istnieć jako wyzute z zdrowego rozsądku. Beznadziejna bowiem zależność ekonomiczna od ciemiężcy uniemożliwiałaby wszelkie dążenia wolnościowe czy separatystyczne.

Ostatnio ogłoszony przez Sowiety „plan piętnastoletni" jest niczym innym jak próbą ostatecznej integracji państw satelickich w łono Rosji i skończenia raz na zawsze z mrzonkami ich o niepodległości.

Drugi artykuł w miesięczniku, pt. „Jalta, die Tragödie Europas" jest streszczeniem — za zgodą autora — książki Polaka, Edwarda J. Rożka, pt. „Allied Wartime Diplomacy", (John Wiley and Sons, New York, 1958). Jest to historycznie zestawiony i dokumentami poparty szkic obu haniebnych traktatów: Teheranu i Jałty.

Miesięcznik zawiera ponadto artykuły o Leninie, o basenie dunajskim, o Węgrzech, oraz wiadomości o ucieczkach zza „żelaznej kurtyny".

Ogólnie mało nam wiadomo o więzieniu w Budziszynie, gdzie zamyka się uciekinierów z Polski, Czech i Węgier, którym się ucieczka nie udała. Ogromną większość Polaków przebywających w tym „żółtym piekle", jak nazywają to więzienie, stanowią byli żołnierze 2. Korpusu i 1. Dywizji Panc. Siedzą za kratami bez nadziei, często nie mają nikogo, kto by się o nich dopomniał czy zatroszczył.

Zofia Przewłocka

*) Wydawca: Edmund von Gordon, München, November, 1958.

„PRZEGLĄD ZACHODNI"
miesięcznik
Zw. Polskich Ziem Zachodnich
poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.
ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

KOMPOTY:
CZEREŚNIE, AGREST, WIŚNIE
RENGLODY I GRUSZKI
Z POLSKI
importują:
ANDREWS DELICACIES LTD.
Schofield Street, Royton, Lances.
i A. J. ROBIŃSKI
41, Harington Street, London, S. W. 7.

Jak rozbić polską emigrację?

(Dokończenie ze str. 1)

Nauki Lenina

Tutaj instrukcja dla placówek reżymowych zagranicą przypomina nauki Lenina o tym, kiedy wytwarzają się warunki sprzyjające rewolucji. Przypomina więc, że według Lenina pierwszym warunkiem rewolucji państwowej jest wyzyskanie niezadowolenia mas, a przy tym ostateczne doprowadzenie do rozkładu moralnego kierownictwa państwa i całkowite zdezorientowanie go. Te same okoliczności i wytworzenie ich działają również i powinny działać w małej skali, o ile chodzi o pozbawienie emigracji jej politycznego, wrogiego PRL charakteru.

„— Należy działać — pisze Lenin — w kierunku osiągnięcia głębokiego rozkładu podstaw, myśli i woli w całej przodującej warstwie narodu, dezorganizując ją i osłabiając wszelką możność celowego przeciwdziałania planowej akcji rewolucyjnej grupy".

Lenin również naucza, jaka powinna być ta rewolucyjna grupa:

„— Wystarczy istnienie nielicznej grupy, dobrze zorganizowanej na zasadach militarnej karności, kierowanej niezłomną wolą i posiadającej zrozumienie celów i metod rewolucyjnych, co musi się łączyć z niezadowoleniem mas, które grupa ta rozagituje, pobudzi do walki i zorganizuje, doprowadzając do zbrojnego wybuchu przeciwko władzy panującej".

Instrukcja uważa, że ta właśnie leninowska metoda może również dobrze znaleźć zastosowanie w walce rozkładowej z polityczną emigracją polską.

Poszukiwanie ludzi

Stwierdza omawiana instrukcja, że poprzednio urzędnicy reżymowi bali się raczej bliższych kontaktów z emigrantami, sądząc, że intencje ich mogą być źle zrozumiane przez rząd PRL. (Wybieranie „wolności"). To fałszywe podejście musi obecnie ulec zmianie. Urzędnicy placówek PRL powinni starać się nawiązać jak największą ilość kontaktów z tymi osobami wśród emigrantów, które będą skłonne do nawiązania ich. W żadnym wypadku nie wolno jednak urzędnikom placówek dyplomatycznych rozpoczynać jakiejkolwiek bezpośredniej agitacji politycznej. Trzeba tylko umieć wzbudzić zaufanie. Każdy emigrant posiada ukryte pewne żale i pewien zasób niezadowolenia. Trzeba mu pozwolić dojść do takiego stopnia zaufania, aby zaczął się żalić...

Instrukcja zaleca wyszukiwanie ludzi do owej „grupy uderzeniowej", która, w myśl zasad i nauk Lenina, ma rozsadzić od wewnątrz emigrację polityczną. Jacyż to mają być ludzie?

— W każdym ośrodku emigracyjnym — czytamy w instrukcji — są ludzie, którzy zmęczeni są wieloletnią bezpłodną negacją, ludzie, którzy kiedyś piastowali stanowiska państwowe w Polsce przedwojennej lub zagranicą i których wojna i zmiana stosunków pracy tej pozbawiła. Tęsknią oni przeważnie za utraconymi pozycjami. Są też ludzie ambitni, którzy nie posiadają żadnych stanowisk społecznych na emigracji, a chcieliby je posiadać. *Wszystkie te kategorie są do pozyskania.*

Metody pozyskiwania

Instrukcja wylicza metody pozyskiwania ludzi dla „grupy uderzeniowej". Trzeba grać na tęsknotach, nadziejach lub ambicjach każdego typu psychicznego i tym ich pozyskać. Mało tego! Instrukcja wdaje się również w szczegółowe rozważania jak jednać sobie wrogich zasadniczo rządowi PRL emigrantów, którzy z tych, czy innych powodów udają się do placówek konsularnych PRL w celu zdobycia dokumentów lub dla załatwiania innych spraw. Są przeważnie onieśmieleni. Ci muszą w pierwszym rzędzie odnieść wrażenie, że są w „swoim", polskim konsulacie. Poza uprzejmą gotowością załatwienia sprawy, wolno i należy urzędnikowi nawiązać rozmowę z takim klientem w tonie lekkim i żartobliwym. Na przykład, mówi instrukcja, poczęstować interesanta polskim papierosem, żartując:

— „Czy nie będzie się pan bał zapalić komunistycznego papierosa"?

Jeżeli klient zmuszony jest powrócić kilka razy — nie zaszkodzi urzędnikowi postawienie stosunku z interesantem na poziomie osobistej znajomości i zaproponowanie nawet wspólnego wypicia kieliszka polskiej wódki. Metoda, która zawsze podaje pozytywne rezultaty. Może się zdarzyć, że taki interesant będzie zadawał urzędnikowi placówki żenujące lub trudne do odpowiedzi pytania. Należy je uchylać grzecznie i wymijająco i pytać o stosunki osobiste, o rodzinę w Kraju itd. *Nie trzeba też szczędzić obietnic w niewiążącej formie.* Interesant powinien opuszczać placówkę PRL nie tylko z załatwioną sprawą, ale i z przekonaniem, że „oni tam wcale nie są tacy straszni"...

Dary dla „Polonii"

Placówki PRL zagranicą powinny nadać sobie charakter przyjazny dla emigracji, co powinno się wyrazić ofiarowaniem polskim towarzystwom — nic za to nie żądając — pomocy kulturalnych, jak książek, płyt, nut itd. Wskazane jest też — gdy do tego dojść może przez kontakty osobiste — odwiedzić towarzystwo, które taką pomoc przyjmie. Naturalnie w charakterze „prywatnym". Instrukcja uważa dojście do skutku takiej „prywatnej" wizyty za wielkie powodzenie i zrobienie wyłomu w zasadach emigracyjnych reakcjonistów, bojkotujących przedstawicieli PRL.

W dobrej wierze

Zgromadzenie grupy ludzi, którzy z różnych powodów są niezadowoleni ze stosunków, panujących w obozie emigracyjnym — nie ma na celu zbliżenia ich do samej partii. Z racji swej przeszłości i wieku nie mogą oni myśleć kategoriami socjalistycznymi (komunistycznymi). Nie mogą oni oddać wielkiej usługi osłabieniu emigracji politycznej — nawet, gdy działają w najlepszej wierze, że przyczyniają się równocześnie dla dobra tejże emigracji i narodu.

Trzeba, by głosili oni konieczność bezpartyjności emigracji i zajęcia się sprawami zarobkowymi i kulturalnymi, porzucenia politykierstwa i złączenia swych dążeń z dążeniami narodu. „Grupa uderzeniowa" musi zarazem dążyć do zmiany władz w organizacjach emigracyjnych, zwalczając zgranych już przywódców i samemu obejmując stanowiska lub wysuwając na naczelne stanowiska ludzi słabych i nie orientujących się, by za ich plecami działać. Instrukcja dodaje, że dla skutecznego działania — półświadomy lub nieświadomy agent powinien zawsze tkwić wewnątrz organizacji, bo tylko na tym polega jego znaczenie. Dlatego ludzie tacy powinni działać z największą ostrożnością, by nie dać statutowych powodów do wykluczenia.

Instrukcja zwraca również z naciskiem uwagę na konieczność zawładnięcia młodym pokoleniem emigracyjnym.

Rezygnacja i wspólne cele

Mówi instrukcja, że jednym ze sposobów działania powinno być przekonywanie emigrantów, że wytworzony po wojnie światowej stan rzeczy jest objawem trwałym. Podobnie, jak nieodwracalne są zmiany społeczne, jakie wprowadziła PRL, tak niezmienne są i zmiany polityczne. Polsce nie pozostaje inna droga, jak współpracy, sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, jedynym poza tym obrońcą i gwarantem naszych granic na Odrze i Nyssie. Wszelka zmiana politycznego układu byłaby dla Polski zgubna i doprowadziłaby do utraty Ziem Odzyskanych.

Należy jak najwyraźniej w rozmowach z emigrantami podkreślać militarne i gospodarcze odrodzenie Niemiec przy pomocy imperialistycznych kapitałów amerykańskich, wskazując na rosnące dla Polski niebezpieczeństwo germańskie, przed którym może Polskę obronić jedynie potęga Związku Radzieckiego. Wszystkie hasła patriotyczne i narodowe, które tak działają na wyobraźnię emigranta, powinny być użyte, jak również powinno się wytwarzać w nim powoli przeświadczenie, że PRL jest nowoczesnym państwem sprawiedliwego podziału dóbr i że idzie ona własną drogą do socjalizmu.

Opanowanie lub rozbicie

Instrukcja kończy się zdefiniowaniem ostatecznej pozycji reżymu wobec emigracji:

„W spełnieniu tych założeń, podyktowanych interesem PRL — emigracja polska powinna stracić swój charakter polityczny. Można by wprawdzie czekać na wymarcie emigracji powojennej, jak to się stało w ciągu kilku dziesiątków lat z białą emigracją rosyjską. Jednakże PPRL uważa za pożądane dla swych interesów — przyspieszenie procesu zneutralizowania emigracji ponieważ istnienie czynników faszystowsko-reakcyjnych, agitujących przeciwko PRL, nie jest objawem pożądanym. *Celem więc jest sprowadzenie emigracji politycznej do roli stowarzyszeń lub instytutów kulturalnych o dodatkowych celach samopomocowych.* Tam, gdzie cel taki nie może być osiągnięty — wystarczy wytworzenie atmosfery wzajemnej nieufności i wewnętrznego zamętu, któryby doprowadził do całkowitego sparaliżowania organizacji. Warunki, wytworzone w ten sposób, doprowadzą do usunięcia się z organizacji większości członków, pozostawiając reakcyjne sztaby emigracyjne bez wojska".

ŚWIATOWY ZJAZD S.P.K.

Komisja organizacyjna przygotowująca tegoroczny światowy zjazd SPK postanowiła na posiedzeniu, które odbyło się ub. niedzieli, iż **walny zjazd SPK odbędzie się w dniach 14, 15, 16 i 17 sierpnia.** Dnia 15 sierpnia odbędzie się ostatnie przedzjazdowe posiedzenie Rady Głównej SPK, następnego dnia rozpoczną się właściwe obrady zjazdowe, które trwać będą przez sobotę, niedzielę i poniedziałek. W ostatnim dniu zjazdu powinno się odbyć pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady Głównej, która dokona wyboru Zarządu Głównego (wg. nowego projektu na okres 4 lat) oraz komisji rewizyjnej.

W komisjach przedzjazdowych przygotowuje się od szeregu tygodni daleko idące projekty, zmierzające do zasadniczych zmian obecnej struktury organizacyjnej SPK. Nad projektami tymi, przygotowywanymi przez Zarząd Główny, toczą się żywe dyskusje.

ZARZĄD ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO w W. BRYTANII

W piątek, dnia 23 stycznia odbyło się posiedzenie wybranego w grudniu na walnym zjeździe Zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. Posiedzeniu przewodniczył **prezes S. Lis.** Na posiedzeniu dokonano ostatecznego podziału funkcji. Wiceprezesami zostali: **M. Jadwiński, J. Narożański i dr Z. Stahl.** Sekretarzem generalnym został **S. Stemborowski,** skarbnikiem **K. Świderski.**

S. KLINGA

DOLAROWA C

OSTATNIE orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych — o stanie Unii, projekt budżetu na następny rok i sprawozdanie gospodarcze — kładą nacisk na zwalczanie inflacji pieniężnej. Zrównoważony budżet jest, jadnym z klasycznych środków utrzymywania stałości siły nabywczej pieniądza. Eisenhower jest z tego powodu krytykowany przez zwolenników poglądu, że wzrost produkcji jest ważniejszy, niż stałość wartości pieniądza i że nie należy kierować się względami oszczędności budżetowych, zwłaszcza gdy chodzi o obronę kraju.

Troskę budził w Stanach Zjednoczonych duży odpływ złota: w ciągu 1958 roku około 2 miliardów dolarów. Amerykańskie zapasy złota wynoszą obecnie 21 milionów dolarów, co stanowi wciąż przeszło połowę zapasów światowych. Po odliczeniu ustawowego pokrycia w złocie obrotu pieniężnego, (w wysokości 25 proc.), Stany Zjednoczone mają nadwyżkę 9 miliardów. Bilanse dolarowe innych państw

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Pod naciskiem zaniepokojonej opinii publicznej i doradców fachowych rząd poddał częściowej rewizji przedwczesne plany ministra obrony Sandysa, w szczególności w dziedzinie lotnictwa pilotowanego, którego dalsze unowocześnianie miało być całkowicie zatrzymane. Postanowiono nie tylko wzmocnienie lotnictwa transportowego nowymi typami transportowców, „Britannia" i „Argosy", oraz wyposażenie lądowego i morskiego lotnictwa myśliwskiego w ponaddźwiękowe samoloty „P-1 Lightning" względnie „Sea Vixen", ale także wyprodukowanie nowego lekkiego bombowca, który ma zastąpić „Canberrę". Ten nowy bombowiec, nazywany narazie TRS-2, ma mieć szybkość ponaddźwiękową oraz większy zasięg i udźwig niż „Canberra". Nowy dwusilnikowy myśliwiec „nocny" **„Lightning"** należy niewątpliwie do najszybszych samolotów na świecie. Osiągnął on ostatnio, mimo obciążenia pełnym uzbrojeniem, szybkość niemal 1.300 mil na wysokości 35.000 stóp, choć nie wykorzystywał w pełni wszystkich dodatkowych możliwości napędowych, t. zn. „boosterów". Uzbrojenie tego samolotu składa się z rakiet kierowanych **„Firestreak"** i szybkostrzelnych armatek „Aden" o kalibrze 30 mm. Niezależnie od tego postanowiono wyposażyć ciężkie bombowce typu „V" w kierowane bomby „stand off" brytyjskiej konstrukcji, które mogą być wyrzucone zdala od celu, bo mają własny napęd. Szybkość tych bomb, ważących po 3 do 5 ton, ma wynosić od 1 do 2 Mach, a ich zasięg do 150 km. Nowy ciężki transportowiec **„Britannia"** znajduje się już w produkcji seryjnej, natomiast taktyczny transportowiec „Argosy" dopiero w stadium prób. Może on operować z drugoklasowych lotnisk i zabierać 70 do 80 uzbrojonych żołnierzy lub ponad 13 ton frachtu, ładowanego od tyłu. Po otrzymaniu dostatecznej ilości tych dwu typów transportowców i ewentualnie także amerykańskich transportowców C-130 brytyjskie lotnictwo transportowe postawione wreszcie będzie na należytym poziomie.

Na wzmiankę zasługują również następujące osiągnięcia brytyjskie w dziedzinie lotnictwa doświadczalnego: Skonstruowano i wypróbowano samolot **„Swallow"**, którego skrzydła mogą być w czasie lotu przesuwane, skracane lub wydłużane, zależnie od potrzeb, oraz samolocik **P-1127** o silniku dającym zarówno pionowy jak poziomy napęd.

Stan liczebny sił zbrojnych w dniu 1 grudnia wynosił już tylko 568.000 oficerów i szeregowych, w tym wojska lądowego zaledwie 315.000. Mimo to wprowadzono w listopadzie nową ustawę, zmniejszającą przejściowo I. rezerwę z 3,500.000 do 650.000. Wobec stałego zmniejszania się poboru i wzrostu procentu żołnierzy zawodowych ta I. rezerwa będzie w przyszłości raczej się kurczyć, niż wzrastać. Zwiększenie się stanu T. A., czyli armii terytorialnej, w ciągu ostatnich dwu lat z 75.000 do 100.000 nie stanowi dostatecznego ekwiwalentu. Tym bardziej, że w ostatnich latach malały wydatki na zakup nowego sprzętu. Tak np. na odcinku wojska lądowego zmalały one od 1953 roku o 65 proc. W związku z tym nie tylko wydano dodatkowe zarządzenia celem zmniejszenia wydatków wegetacyjnych, ale najprawdopodobniej powiększy się także preliminarz wydatków na obronę z 1.420 do blisko 1.550 milionów funtów. Będzie to tym bardziej potrzebne, że nowy sprzęt jest coraz droższy i że Wielka Brytania chce mieć nie tylko własne bomby atomowe i wodorowe, ale także własne rakiety długodystansowe **„Black Knight"** lub **„Blue Strike"**, choć otrzymała już znaczną ilość amerykańskich rakiet **„Thor"** o zasięgu około 1.500 mil. Budowa wyrzutni dla tych rakiet jest kontynuowana mimo demonstracji rozfanatyzowanych i krótkowzrocznych pacyfistów lub agentów.

W związku z przeprowadzaną redukcją urządzeń tyłowych i sztabów uległa likwidacji z dniem 31 grudnia słynna stocznia marynarki wojennej Chatham, istniejąca od 400 lat, a niebawem zostanie zlikwidowane specjalne dowództwo „Home Land Forces", znane nam jeszcze z czasów wojny. Jego funkcje przejmie częściowo dowództwo obwodu wojskowego Wschód, tak zwane „Eastern Command". Również w obsadzie najwyższych stanowisk wojskowych zajdą niebawem zmiany. Funkcje szefa sztabu obrony, a więc głównego doradcy ministra obrony, obejmie w lipcu, w miejsce marszałka lotnictwa Dixona, admirał Mountbatten, dotychczasowy „I. Sea Lord" i szef sztabu marynarki wojennej. Zastąpi go stosunkowo młody admirał Lambe, dotychczasowy dowódca floty śródziemnomorskiej. **Kage**

BRIDŻ

♠ K W 5 3
♥ K 7 6
♦ A 4 2
♣ K D 3

♠ 2		♠ D 10 8 4
♥ W 10 9 3	B	♥ 5 4
♦ 8 7 6 5	C+D	♦ W 10 9 6
♣ W 9 8 4	A	♣ 7 6 2

♠ A 9 7 6
♥ A D 8 2
♦ K D
♣ A 10 5

Oto bardzo pouczający przykład jak przeciętny gracz rozgrywający szlemika w piki nie zdobędzie się na bezpieczną rozgrywkę i leżeć będzie, biadając nad własnym pechem. Nawet partner jego, ponoszący w równej mierze konsekwencje wpadki, nie zauważy złej gry. Przed przeczytaniem rozwiązania zechcą Czytelnicy interesujący się problemami bridżowymi zastanowić się nad tym, jak wygrać szlemika w piki, widząc jedynie własne karty.

Jest rzeczą obojętną jaki będzie pierwszy atak, prawdopodobnie W. kier. Po ujawnieniu kart na stole rozgrywający widzi, że groźba leży jedynie w kolorze atutowym. Jeżeli podział pozostałych atutów jest 3—2, wtedy problemu nie ma. Wszystkie atuty zmasowane w ręku jednego z przeciwników uniemożliwiają wygranie szlemika. Jest to mało prawdopodobne skoro nikt nie skontrował. Istnieje tylko obawa, że cztery atuty znajdują się w ręku jednego. Jak rozegrać bezpiecznie, by oddać tylko jedną lewę bez względu na to, u którego z przeciwników znajdują się cztery atuty z damą i dziesiątką?

Należy wpierw zagrać króla atutowego, a potem doszedłszy do ręki blotką do waleta. Jeżeli dama jest po lewej stronie — to as, król i walet osobno wezmą lewy. Jeśli zaś ten sam układ znajdzie się na prawo (jak w konkretnym wypadku) — wtedy dama atutowa weźmie jedyną lewę, bo skoro z lewej strony okaże się renons, impas do dziewiątki jest oczywisty. Czy wielu graczy tak zagra?

Kazimierz Schleyen

W STOLICY BRAK SZKŁA

60.000 okien czeka w Warszawie na zaszklenie — pisze „Express Wieczorny". Bywa wprawdzie szkło w składnicach spółdzielni, ale można kupić tam tylko całą skrzynię, z czego korzystają kombinatorzy, odsprzedając następnie kawałki szkła po wygórowanych cenach. W roku 1959 spółdzielnie otrzymać mają szkło na 60.000 szyb, ale według obliczeń, potrzeba go będzie już na 200.000.

Zet

CENA ZŁOTA

sięgają jednak 12 miliardów dolarow. Gdyby więc wszyscy zagraniczni posiadacze amerykańskich zobowiązań finansowych zażądali wymiany ich na złoto, pokrycie dolara w złocie spadłoby poniżej ustawowego minimum.

Jest to możliwość teoretyczna tylko, wiąże się jednak z osłabieniem dolara na rynkach pieniężnych świata.. O znaczeniu dolara, jak i każdej innej waluty, nie decyduje wyłącznie wysokość pokrycia w złocie. Ważną jest przede wszystkim siła nabywcza waluty na własnym rynku. Gdy mowa o dolarze, spada ona systematycznie począwszy od 1934 r., kiedy Rooseveit przeprowadził dewaluację. Zmniejszyła się ona od tego czasu mniej więcej dwa i pół raza.

Oznacza to, że dolar obecny jest wart tylko 40 proc. dolara sprzed lat dwudziestu pięciu. A równocześnie cena złota pozostała przez ten czas bez zmiany — 35 dol. za uncję. Zgodnie ze wszelkimi wymogami teorii pieniądza należałoby zdewaluować dolara przez odpowiednie podniesienie ceny złota w dolarach. Wartość amerykańskich zapasów złota wzrosłaby wtedy w tym samym stosunku, ile wyniosłoby oficjalne obniżenie wartości pieniądza papierowego.

Istnieje jednak specjalna przeszkoda na drodze do takiego rozwiązania dysproporcji między wewnętrzną siłą nabywczą dolara i ceną złota. Jest nią posiadanie dużych, chociaż dokładnie nie znanych, zapasów złota przez Rosję. Zwiększenie ceny złota płaconej w dolarach przez skarb amerykański automatycznie zwiększyłoby wartość dolarową sowieckich zapasów złota. Rosja Sowiecka mogłaby wówczas kupować za swoje złoto na rynkach światowych znacznie więcej towarów, niż kupuje obecnie.

Walka więc z inflacją w Ameryce jest częścią walki gospodarczej przeciw systemowi sowieckiemu. Pogłoski o możliwości dewaluacji dolara pojawiały się od czasu do czasu, ale skarb amerykański kategorycznie im zawsze zaprzeczał. Ostatnio takie zaprzeczenie ukazało się w związku z zapowiedzią senatora J. M. Murray, że wniesie on do Kongresu projekt uchwały o podwojeniu obecnej ceny złota. Ministerstwo skarbu oświadczyło, że członkowie Kongresu mają prawo zgłaszać tego rodzaju projekty, ale to wcale nie oznacza, że zostaną one wprowadzone w życie.

Wspomnieliśmy wyżej, że poprzednio zjawiały się pogłoski o podwyższeniu ceny złota, co znaczy to samo co dewaluacja dolara. Zapowiedź jednak, że z taką inicjatywą wystąpi ktoś z członków Izb Ustawodawczych Stanów Zjednoczonych zadrzyła się po raz pierwszy. Zdarzyła się ona przy tym w czasie pobytu Mikojana w Ameryce. Nasuwa się natarczywie pytanie, czy był to przypadek?

S. K.

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Nr 307 59

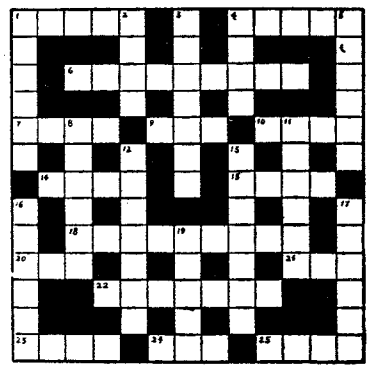

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) nabożeństwo z okresu Wielkiego Postu; 4) powieść polska; 6) dowódca kozacki, podwładny Chmielnickiego; 7) i 10) postać z „Krzyżaków"; 9) i 24) przyrząd kreślarski; 14) gaz trujący; 15) specjalny pośrednik (wspak); 18) palisada; 20) i 21) pustynia, która obecnie staje się bogata; 22) przedmieście Wilna; 23) i 25) malarz polski o guście soplicowskim.

Pionowe: 1) nacisk; 2) imię syna Tuhaj-Beja (wspak); 3) trybuna; 4) ścieżka prochowa; 5) sułtan turecki, współczesny Batoremu; 8) zakazane; 11) rodzaj ognia artyleryjskiego; 12) oddzielny; 13) wiele razy; 16) obecny rewolucjonista z Ameryki; 17) zręczny, dzielny; 19) „I moje będzie za grobem zwycięstwo! Legnie przede mną twych poetów...".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 299/58

Poziome: 1) i 4) kulikowski, 6) gościniec, 7) ujma, 9) i 24) Słowak, 10) okna, 14) atut, 15) mila, 18) kołodziej, 20) pra, 21) Ełk, 22) Oceania, 23) i 25) cyrograf.

Pionowe: 1) Korsuń, 2) kiść, 3) śmiałek, 4) opis, 5) izobar, 8) motyka, 11) koleje, 12) Stołpce, 13) amfibia, 16) kopiec, 17) fiskus, 19) Drawa.

NAGRODY DROGĄ LOSOWANIA OTRZYMUJĄ:

1. £2 — **S. Poniatowska,** 42A Holdenby Rd., London, S. E. 4; 2. **„Słowo o Bitwie"** J. Jasieńczyka — **K. Sroczyński,** 26, Archibalds Rd., London, N. 7; 3. **„W Stanicy"** J. Łobodowskiego — **M. Sichulska,** 48, Exeter Rd., London, N. W. 2; 4. **„Ludzie Bezdomni"** S. Żeromskiego — **Z. Jagodziński,** 23, Stirling Rd., London, S. W. 9; 5. **„Cytadela"** A. J. Cronina — **W. Obrzut,** Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caerns.; 6. **„Rysy twarzy"** W. Solskiego — **S. Miechowicz,** 10, Elmfield St., Manchester 8; 7. **„Wrześniowcy"** J. Giertycha — **Z. Szczepański,** 15, Rosary Gdns., London, S. W. 7; 8. **„Nowele"** J. Londona — **M. Biesiekierski,** 118, Rue D'Assas, Paris, VI-e; 9. **„Stanisław August"** S. Mackiewicza — **S. Golda, Penrhos Home,** nr. Pwllheli, Caerns.; 10. **„Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy"** S. Piaseckiego — **L. Macura,** Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caerns.

DZIECI PROTEKTORAMI WŁASNEGO TEATRU

Wierzcie mi albo nie: gdyby rakieta amerykańska wylądowała na księżycu i stamtąd szczęśliwie wróciła na ziemię — nie wywołałoby to w „kołach emigracyjnych" takiego podniecenia, jak wiadomość, że oto otwarty zostanie w Londynie **„Teatr dla dzieci"**. W „kołach emigracyjnych" — to znaczy wśród ich najważniejszych przedstawicieli — **dzieci**, w „kołach emigracyjnych" — to znaczy także wśród dorosłych, a więc rodziców naszych malców. Bez przesady stwierdzić można, że od niepamiętnych czasów nie było **przed** przedstawieniem, **przed** premierą takiego poruszenia i zainteresowania. O „Teatrze dla dzieci" mówi się wszędzie, o **„tajemniczym kocie w butach"** mówi się także wszędzie, a że tak jest dowodem nieprawdopodobny wprost popyt na bilety (przedstawienie premierowe i dwa następne — a w sumie są tylko cztery przewidziane — zostały niemal z miejsca wyprzedane).

Sam uległem temu nastrojowi. I choć **„teatr dla dzieci"** — jak sama nazwa wskazuje — przeznaczony jest dla specjalnych widzów, i choć „przygody kota w butach" będą przede wszystkim bajką dla dzieci — postanowiłem także to widowisko zobaczyć. Z wielu względów. Chociażby dlatego, by przez dwie godziny rozdziewać usta ze zdumienia i przymrużać oczy z nadmiaru barw, kolorowych, ach, jak kolorowych! strojów, iskrzących się zbroji i ostróg, przysłuchiwać się śpiewom płynącym z doliny mazowieckiej; chcę wreszcie z całego serca beztrosko się pośmiać a może i ponucić, gdy popłyną znane z lat młodości piosenki (dba o to sam **prof. J. Kropiwnicki).**

Bo, słuchajcie dzieci, w gospodzie **„Pod zaczarowaną beczką"** dziać się będą istne cuda. Więc przyjedzie do Polski przesławny „kot w butach" (cóż za wspaniała kreacja dla **Włady Majewskiej**), a wiecie jak? w pudle do kapelusza! w dodatku w karecie i to aż gdzieś z Francji. A może więcej szczegółów nie zdradzać? i dlatego już ani słówka o Pieczeniarzu, Gasiświeczce, Trąbizupce, Nieboże, Pani Gąsce i Pani Śmieszce.

Jeśli tak wielkie jest zainteresowanie „Przygodami kota w butach" należało zajść za kotary i piórem reporterskim zanotować skrzętnie to, co **znana artystka dramatyczna p. Jadwiga Domańska** powiedziała. W rękach p. **Domańskiej** spoczywa kierownictwo organizac.: koordynacja i realizacja (niejeden społecznik mógłby się od niej nauczyć, jak należy organizować podobne imprezy), kierownictwo zaś artystyczne w rękach p. **Reginy Kowalewskiej** (dodajmy w nawiasie: trudno o lepsze kierownictwo, bo p. Kowalewska jest jedyną na emigracji specjalistką teatrów dla dzieci, w r. 1945 napisała z tej dziedziny pracę dyplomową).

— Jak powstał „Teatr dla dzieci?

— Pierwsze rozmowy wszczęto już w marcu 1958 r. Może będzie rzeczą najlepszą, jeśli powtórzę to, co p. Kowalewska powiedziała w swym referacie wygłoszonym w maju 1958 r. na posiedzeniu Rady Kulturalno-Oświatowej: emigracyjne dziecko winno ujrzeć w teatrze dla dzieci i w mowie ojczystej barwnie i emocjonalnie podane najciekawsze momenty dziejów ojczystych, ucieleśnione scenicznie postacie wielkich Polaków, barwne obyczaje narodowe, baśnie i legendy polskie. W ten sposób dziecko przestanie się czuć kopciuszkiem w zetknięciu z inną kulturą i nie da się tak łatwo przez nią wchłonąć. Albowiem polskość ukazana w kształtach rzetelnej sztuki jest magnesem niezawodnym. Teatr dla dzieci ma... wszelkie dane na to, aby dać jeden z silniejszych zastrzyków witaminy P(olska).

— Czy to szlachetne założenie zostało podchwycone przez organizacje polskie?

— Niech wystarczy informacja, że aż 17 czołowych organizacji uchwaliło powołać specjalny komitet przy Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii powierzając mu zorganizowanie teatru dla dzieci.

— A może kilka słów o samych przygotowaniach?

— Pierwsze próby rozpoczęły się w połowie listopada ub. r. Muszę podkreślić zupełnie wyjątkowy entuzjazm wszystkich aktorów biorących udział w widowisku — 16 aktorów zawodowych i 5 dzieci. A sztuka nie jest wcale łatwa do przygotowania, jeśli się zważy, iż wymaga aż 4-krotnej zmiany dekoracji. Nie przesadzę, jeśli powiem, iż aktorzy po prostu zapalili się, bo zdają sobie sprawę, że chodzi tu o nowy zupełnie eksperyment. Bo widzi Pan, Panie Redaktorze, tu nie chodzi o jakieś jednorazowe, chociażby nawet bardzo efektowne przedstawienie. Założenie jest długoplanowe. Oczywiście — chodzi o danie rozrywki dzieciom, ale chodzi także o to, by stworzyć jakiś stały ośrodek teatralny, zwłaszcza że dawniejsze próby zawiodły. Wierzę, że stać nas będzie na 2 do 3 przedstawień rocznie. Oczywiście wszystkie te plany zrealizuje się tylko **w jednym wypadku: jeżeli** przedstawienia będą się odbywały przy pełnej widowni. Jedynie wypełniona widownia — co pragnę jak najmocniej podkreślić — pozwoli pokryć nie tylko bieżące wydatki, ale także odłożyć pewną rezerwę gotówkową na przygotowanie przedstawienia następnego.

— Słyszałem o pewnej niespodziance w czasie przedstawienia...?

— A właśnie! Zamierzamy ogłosić wynik konkursu na nazwę teatru. Chcemy bowiem, by dzieci uważały ten teatr za swój własny. Dzieci bowiem mają być jego protektorami i dlatego ta ankieta wśród dzieci.

— Niewątpliwym zaskoczeniem dla opinii publicznej jest fakt, iż po raz pierwszy przedstawienie polskie odbędzie się w sali Instytutu Francuskiego. Czym się kierowano wybierając tę salę?

— O wyborze tej sali decydowało wiele elementów. I doskonałe położenie (blisko stacji kolejki podziemnej South Kensington), wyjątkowe uznanie jakim Instytut się cieszy wśród publiczności, dogodne warunki finansowe, duża pojemność sali mogącej pomieścić 390 osób i idealna wprost widoczność z każdego miejsca. Dlatego ceny nasze są przystępne, gdyż chcemy, aby każde polskie dziecko, nawet dzieci, które nie mówią poprawnie po polsku, mogły to widowisko zobaczyć i je zrozumieć. Stąd nasz serdeczny apel do wszystkich rodziców, by poparli naszą imprezę, by pozwolili dzieciom zobaczyć kraj naszych lat dziecinnych, w którym ongiś sami się wychowaliśmy, kraj polskiej bajki i pieśni, słowem Polskę, której nasze najmłodsze pokolenie nie zna. A mogą ją zobaczyć w bajecznym widowisku z czasów króla Jana Sobieskiego, rozgrywającym się w mazowieckim Jałbrzykowie. **(p. h.)**

Polskie życie kulturalne

NAGRODY DLA SATYRYKA, DLA PISARZA I DLA POETY

Między dwa zjazdy ludzi pióra włączone zostały dwa wieczory laureatów pióra. Po zjeździe Związku Dziennikarzy R.P., przed Walnym Zebraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, odbył się Wieczór Autorski laureata tegorocznej nagrody literackiej Związku, **Mariana Hemara,** zorganizowany przez **O. Kochańskiego** oraz uroczysty **Wieczór Wręczenia Nagród Literackich** za rok 1958.

Nagroda ufundowana była w tym roku nie, jak zwykle, przez Komitet Obywatelskiej Pomocy Uchodźcom Polskim w Wielkiej Brytanii, lecz przez Zarząd „Ogniska Polskiego", ale dorocznym zwyczajem przyznawało ją jury wyłonione przez Związek Pisarzy z udziałem przedstawiciela fundatorów. Zebranie to zagaiła p. **I. Bór-Komorowska,** wskazując, iż z inicjatywy Hemara, dochód z wieczoru przeznaczony został na cele Funduszu Inwalidów Armii Krajowej przy Kole A.K., opiekujący się nie tylko inwalidami z A.K. na obczyźnie ale i w Kraju. (Nawiasem wspomnieć wypada, iż dotychczas sprowadzono z Polski 5 inwalidów dla sprawienia im nowoczesnych protez, których koszt wynosi ponad £85 za każdą).

Marian Hemar w słowie wstępnym wyznał, iż bardzo odpowiadają mu wieczory autorskie... gdyż bardzo lubi czytać własne utwory. Zapowiedział następnie występ Pieczory w pieśniach lub ariach do słów Hemara i występ Kropiwnickiego, który rozpoczął się od Scherzo b-mol Szopena. Na zakończenie wieczoru, wykonano jeszcze „Soirée de Vienne" J. Straussa w układzie A. Gruenfelda.

Wśród odczytanych przez Hemara utworów znalazł się cały asortyment tekstów. Miłośnikom Gomułki przypisany był „Biedny Wiesio", sytuacji w Kraju „Dzwonek", ministrowi Sokorskiemu „Propozycja", Mikojanowi „Mikojan"; paktującym z Sowietami „Traktat o nieagresji barana z niedźwiedziem"; „Przemówienie" o abstynencji — Chruszczowowi, „Nie opuścimy" — tow. Furcewie, „Polisa ubezpieczeniowa — Marii Kuncewiczowej, „Ideowa Psychoanaliza" — Antoniemu Słonimskiemu, a wiersz o „Nieznanym autorze" piosenek śpiewanych w Kraju — sobie samemu. Wypełniająca salę do ostatniego miejsca publiczność, wśród której znalazł się „Tout Londres Polonais" z gen. W. Andersem i jego małżonką, zgotowała laureatowi wielką, długotrwałą i gorącą owację.

W części wokalnej **S. Pieczora** wykonał z akompaniamentem J. Kropiwnickiego „Balladę o Panu Twardowskim", satyrę „O Pchle", „Piosenkę Wygnańca", arię katalogową Leporella z „Don Juana" Mozarta i arię „Don Basilio" o plotce z opery Rossiniego „Cyrulik Sewilski". Niespodzianką wieczoru było zgrabnie wierszowane podziękowanie pióra Ref-Rena, złożone przez wiceprzew. Zarządu Głównego Koła A.K. p. **S. Przebój-Stawickiego.** P. **K. Lewicka** wręczyła poecie — wielkie gęsie pióro, śpiewakowi — mikrofon, a pianiście — ozdobną „laurkę".

Również swego rodzaju niespodzianką był udany wieczór wręczenia nagród pisarskich, gdyż ... wzięło w nim udział aż 10 mówców. I tym razem napływ publiczności był bardzo wielki. Przewodniczył wiceprezes Związku Pisarzy **prof. I. Wieniewski,** który scharakteryzował po krótce zasługi pisarskie, poszczególnych laureatów. W sposób niepozbawiony humoru wypełnił właściwie istotną część wieczoru, włącznie z wręczeniem kopert z nagrodami pieniężnymi.

Zwrócił na to od razu uwagę pierwszy mówca **J. Sakowski,** którego mowa o Hemarze była najefektowniejszym fajerwerkiem dowcipu i paradoksów. Do bardzo delikatnie przewijających się aluzji do zakulisowych rozgrywek, związanych z przyznaniem nagrody nawiązał i Hemar, wspominając, jak mu jej gratulowano powszechnie krótkimi słowami „No, nareszcie...", wskazując na jeszcze wielu pominiętych, dotychczas, jak **S. Baliński, J. Mackiewicz, R. Malczewski, M. Danilewiczowa, czy J. Roztworowski.**

J. Pietrkiewicz podkreślił szczególne znaczenie powieści „Z dnia na dzień" F. Goetla. Odpowiadał **Goetel,** jako laureat nagrody im. H. Naglerowej, nawiązując do dawnej współpracy z młodym Pietrkiewiczem na łamach „Prosto z Mostu" i prosząc prez. Wohnouta o odczytanie tekstu mowy o koleżeństwie wygłoszonej swego czasu w chwili ustępowania ze stanowiska prezesa Pen-Clubu. Po czym **Wiesław Wohnout** mówił o działalności pisarskiej **Zygmunta Zaremby,** autora „Wojny i Konspiracji"

Mówiąc o Wicie Tarnawskim laureacie nagrody, krytyka i eseisty ufundowanej przez Związek Pisarzy, **T. Sułkowski** skupił większość swej uwagi na analizie przesłanek etycznych twórczości J. Conrada-Korzeniowskiego, jako pisarza szczególnie bliskiego Tarnawskiemu. Odpowiadając **Tarnawski** przedstawił dzieje swych zamiłowań pisarskich, z których zrodziły się jego zainteresowania krytyczne. Utrudnione zadanie miał **T. Terlecki,** mówiąc do rzednącego grona słuchaczy, o drodze pisarskiej laureata nagrody Młodych. Odpowiadając mu **Florian Śmieja** w prostych i ujmujących słowach przedstawił rozdroże, jakie staje przed nim, gdy będzie musiał zdecydować, czy dalej uprawiać poezję, będąc całkowicie zdecydowanym poświęcić się pracy naukowej nad hispanistyką. Zapowiedział przy tym przeznaczenie uzyskanej nagrody na wydanie nieznanego utworu dramatycznego hiszpańskiego, poświęconego postaci św. Stanisława Biskupa, co będzie jego przyczynkiem do prac nad polskim millenium. **(n)**

F I L M

UMARŁ CECIL DE MILLE

21 stycznia br. zakończył życie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kinematografii amerykańskiej. Umarł w 77 roku życia w tym samym Hollywood, które przed 46 laty „wpisał na mapę" jako stolicę filmu, organizując pierwsze studio w jakiejś stodole tej ocienionej ogrodami wioski pod Los Angeles.

De Mille, który rozpoczynał swą życiową karierę jako wędrowny aktor, stworzył przeszło 70 filmów, w tym szereg obrazów, które — czy to się nam podoba czy nie — przeszły do historii sztuki kinematograficznej. Przypomnijmy kilka tytułów: „The Squaw Man" (r. 1919), „Król Królów" (1927), „W cieniu Krzyża" (1932), „Krzyżowcy" (1935), „Union Pacific" (1939), „Story of Dr Wassel" (1944), „Samson i Dalila" (1951), „The greatest Show on Earth" (1952) i wreszcie dwie wersje „Dziesięciorga Przykazań" (1923 i 1956).

Tytuły te mówią o szczególnym zainteresowaniu De Mille'a tematami zaczerpniętymi z Biblii i historii Kościoła. Przytaczano nieraz jego nieco cyniczną odpowiedź daną jakiemuś natarczywemu dziennikarzowi, który pytał o przyczyny ich wyboru: „Dlaczego miałbym rezygnować z 3.000-letniej reklamy". W istocie jednak kult Biblii był u De Mille'a szczery i praktykowany przez całe jego barwne i ruchliwe życie. Splatał się on w sposób naturalny z kultem wielkich epopei ludzkich. Następnym po „Dziesięciorgu Przykazaniach", nad którymi pracował przez 9 lat i które kosztowały 15.000.000 dolarów, miał być film poświęcony postaci twórcy skautingu, lorda Baden-Powella.

Twórca ekranowych „gigantów" był nie tylko, wraz z Samuelem Goldwynem i Ludwikiem R. Mayerem, jednym z „ojców" filmowej stolicy. Był również odkrywcą i reżyserem kariery wielu słynnych później „gwiazd" (Gloria Swanson, Paulette Goddard, Cluadette Colbert, Betty Hutton, Hedy Lamarr). Stał się też mistrzem w dyrygowaniu masami statystów i wielkim strategiem scen batalistycznych, w którym jeden Griffith mógł iść w zawody. Nie trudno też nam uwierzyć jego własnemu wyznaniu, że na całe życie zafascynował go „tłok" oraz gra świateł i cieni na wielkich płótnach Rembrandta.

„Car" Hollywoodu był człowiekiem niezwykle pracowitym, a w życiu osobistym — skromnym i rzetelnym. Ze swą jedyną żoną przeżył 57 lat i ona to siedziała przy jego łóżku, gdy umierał.

Wielu filmom De Mille'a — tak ostro nieraz krytykowanym — nikt nie może zaprzeczyć jednej zasługi: budzenia w indyferentnych masach widzów zainteresowania Pismem Świętym. Niewielu twórców filmowych może poszczycić się tego rodzaju osiągnięciami. **M. C.**

DEWASTACJA LASÓW HUCULSZCZYZNY

Najtrwalszym skutkiem okupacji sowieckiej będzie może wyniszczenie drzewostanu, zwłaszcza na Podolu, na lewym brzegu Dniestru. Nie dowożąc przez szereg lat ani węgla ani drzewa opałowego bolszewicy doprowadzili do tego, że wycięto znaczną część lasów a nawet drzew ogrodowych.

Bardzo zdewastowane zostały także lasy, a drzewo wywozi się do stepowej części Besarabii. Postępujące ogołocenie gór grozi katastrofalnymi wylewami i zmianą klimatu. Huculi żyją w nędzy, gdyż zabrano im ziemię pozostawiając zaledwie pół hektara na 1 chatę. Dawniej wypasali masy bydła i owiec na rozległych połoninach. Teraz te pastwiska oddano kołchozom, które gospodarują niedołężnie. W porównaniu z czasami polskimi stan bydła zmniejszył się o 70%, a gdzie niegdzie o 90%. Toteż ludność nad Czeremoszem i Prutem przymiera z głodu. (LWIL)

O uczczenie pamięci prezydenta Starzyńskiego

RODACY!

W roku 1959 przypada 20-ta rocznica obrony Warszawy. Duszą i przywódcą tej obrony, w której w całej pełni zarysowała się bohaterska postawa naszej stolicy, był jej Prezydent Stefan Starzyński, zamordowany następnie przez Niemców.

W tragicznych warunkach dzisiejszej rzeczywistości w Polsce nie uczczono Jego pamięci w sposób godny Jego zasług. Dopiero w roku 1957 grono Jego przyjaciół i współpracowników mogło podjąć inicjatywę wzniesienia Mu skromnego pomnika — i to nie na Placu Teatralnym, związanym tak ściśle z Jego działalnością, ani na żadnym innym z licznych placów czy ulic Warszawy, ale na cmentarzu Powązkowskim wśród grobów zasłużonych.

Wzniesiony został we wrześniu roku 1958 na razie grobowiec prowizoryczny, w r. 1959 zaś projektowane jest zastąpienie go grobowcem stałym. Wysoce artystyczny, choć surowy i skromny projekt tego grobowca przewiduje, że będzie on wykonany z czarnego granitu. Realizacja tego projektu zależy od sprowadzenia dwóch bloków takiego granitu ze Szwecji. Polska bowiem złóż czarnego granitu nie posiada.

Niżej podpisane organizacje i instytucje uznały, że w tym dziele uczczenia pamięci Stefana Starzyńskiego — jednej z najbardziej bohaterskiej postaci ostatniej wojny — nie może zabraknąć polskiej emigracji. W tej myśli postanowiły one — z inicjatywy Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, której śp. Prezydent Starzyński był zarówno wychowankiem jak wykładowcą — powołać do życia **Fundusz Uczczenia Pamięci Prezydenta Stefana Starzyńskiego** i zwrócić się do ogółu polskiej emigracji z apelem o zasilenie tego Funduszu swymi ofiarami.

Suma, o której zebranie chodzi, nie przekracza £700 ($2.000), taki bowiem byłby koszt zakupu wspomnianych dwóch bloków czarnego granitu. Nie wątpimy, że wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków w wolnym świecie sumę tę potrafimy zebrać.

Wszelkie wpłaty na powyższy cel należy przesyłać na adres Funduszu: 18, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Czeki i przekazy pocztowe (Money Orders i Postal Orders) należy wystawiać na „Starzyński's Memorial Fund".

Koło A. K., Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Stowarzyszenie Lotników Polskich, Samopomoc Marynarki Wojennej, Stowarzyszenie Wychowanków Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (Zagranicą), Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, Związek Dziennikarzy R.P., Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Lekarzy Polskich.

Z Londynu do Turynu...

(NA MARGINESIE OBRAD KONGRESU BYŁYCH DEPORTOWANYCH RUCHU OPORU)

Turyn-Paryż w styczniu 1959

Ta sama *) mgła — tylko bardziej puszysta, bardziej pieściwa, lotna, niemal skrzydlata... W godzinach popołudniowych — bowiem cały ranek pozostawiono delegacjom na swobodne wstępne rozmowy — już prawie o zmierzchu zaczynamy od podniosłego ceremoniału składania prochów zmarłych w obozach na wieczny spoczynek... **Campo Santo** — cmentarz olbrzymi Turynu, cmentarz, który jak tyle innych rzeczy we Włoszech nosi charakter nazbyt może „dekoracyjny" — staje się w bogactwie swym otulonym mgłą — jakąś niesamowitą transpozycją porywu życia: coś jak przeniesienie śmierci w jakieś istnienie pełne słodyczy, trwające w wiekuistym milczeniu...

Po uroczystym nabożeństwie, po długim, długim pochodzie poprzez uśpione miasto umarłych zatrzymujemy się tłumnie i zbożnie na krawędzi większej wolnej przestrzeni... W srebrzystym zmierzchu mżą widmowem pięknem barwy sztandarów. Ta głęboko wzruszająca ceremonia pogrzebu prochów ofiar deportacji nabrzemiewa siłą i rytmem... Krótkie śpiewanie i zwarte, mocne przemówienia...

Na drugi dzień — w niedzielę — szereg podniosłych uroczystości z mnogim udziałem mieszkańców miasta; przede wszystkim nabożeństwo z krótkim kazaniem w języku włoskim i francuskim — w bazylice Świętego Jana... A potem — gorące i podniosłe zarazem przyjęcia przez władze Piemontu i władze miasta — w nasyconym tradycją Palazzo Madama i w salach Ratusza. Podziwiam szczerze organizację a zwłaszcza „wstrzemięźliwość w czasie" mówców, co nie umniejsza bynajmniej siły ich wypowiedzi. Zwłaszcza wystąpienia prezesa Federacji b. deportowanych, profesora senatora Paride Piasenti'ego — to prawdziwy wzór wymowy kongresowej. Mówi zawsze zwięźle, gorąco i rzeczowo. Słuchając go przypominam sobie nieustanne, wyczerpujące — zarówno treść jak napięcie uwagi słuchacza — przemówienia, świetnego skądinąd mówcy, belgijskiego prezesa Federacji. Pomimo całej tej świetności swojej wymowy nużył on w końcu słuchacza, a co gorsza niszczył potrosze architekturę organizacyjną kongresów. A cóż dopiero mówić o istnym wylewie krasomóstwa niemieckiego na słynnym kongresie w Bonn...

W Turynie — prócz przemówień gościnnych władz prowincji i miasta — trzeba było wysłuchać licznych i niezdawkowych bynajmniej telegramów począwszy od wzruszających telegramów Ojca Świętego i Prezydenta Republiki oraz najwyższych dostojników kraju... Wszystko odbyło się jędrnie, sprężyście, niemal po żołniersku... Dopiero bankiet kongresowy dał pole dwóm zwłaszcza brawurowym mówcom-politykom do olśniewających wręcz a tak pięknie brzmiących w języku italskim popisów krasomówczych kontrastowego zresztą charakteru...

Obrady w szeregu komisji zjazdowych prowadzono poważnie i sumiennie, choć nie z jednakową sprawnością. Na czoło wysunęła się tu dyskusja wysokiej wartości i wnioski komisji lekarskiej — wnioski daleko idące, świetnie uzasadnione, stanowcze; prawdziwa próba kodyfikacji medycznej zagadnienia skutków deportacji. Uczestniczy szereg wybitnych sił lekarskich z prof. Karolem Richet, prezesem honorowym Federacji, okrutnie dotkniętym na zdrowiu przez obóz buchenwaldski — na czele. Ze strony polskiej — dodajmy — uczestniczył w tej komisji dr Tadeusz Schneider. Wszystkie wnioski komisji lekarskiej przyjęte zostały jednogłośnie przez plenum kongresu wraz z podziękowaniem specjalnym dla całego zespołu komisji. Pewną innowacją stał się uchwalony jednogłośnie przez kongres wniosek czyniący z komisji lekarskiej **organ stały** Federacji. W ten sposób komisja lekarska posiadać będzie odtąd charakter instytucji w pewnym sensie autonomicznej w stosunku do Federacji, choć w dalszym ciągu silnie z nią związanej. —

Na uwagę zasługują jeszcze wnioski komisji propagandowej, a raczej propagandowo-ideowej. Mocny protest przeciw obozom koncentracyjnym i w ogóle prześladowaniom na Węgrzech przyjęty został z entuzjazmem... acz nie bez dość niespodziewanego sprzeciwu jednego głosu ze strony czeskiej. Czarujący oponent ten powoływał się — **risum teneatis amici** — na zniesienie obozów w Z.S.R.R. od 1953 roku i... na niezdolność serc słowiańskich do okrucieństwa. Ktoś wspomniał tu znienacka o nasłaniu na Węgry „kałmuków"... Wysłuchano zresztą tych obrończych argumentów ze spokojem jak się słucha majaczeń chorego dziecka i, naturalnie, wniosek został przyjęty z tym jednym głosem sprzeciwu, podkreślającym jeszcze pełnię i siłę protestu.

Dla równowagi, czy gwoli podkreśleniu rozpiętości swobody poglądów — przyjęto również dyskretne w formie protesty dotyczące metod stosowanych na Cyprze i w Hiszpanii...

Bez dyskusji niemal przyjęto również — przez aklamacje — obszerny i dobrze opracowany elaborat „komisji indemnizacji".

Wreszcie, także przez aklamację — zgodnie z precedensem — przedłużono mandat prezesa Piasenti'ego i sekretarza generalnego Jerzego Degois na drugie dwulecie.

W delegacji polskiej, która współpracowała składnie i pracowała sumiennie — żałowaliśmy szczerze, iż los nie pozwolił kolegom naszym z Londynu przyjechać na ten kongres turyński. Osobiście zawstydzony jestem, iż pomimo trzygodzinnej, tak uprzejmej i miłej dla mnie rozmowy z kolegą Prezesem Związku Londyńskiego w zacisznej „Colombinie", nie zdołałem go nakłonić do przyjazdu czy do wysłania na kongres delegacji. Nie wystarczyło mi widocznie siły, zdrowia czy „talentu"... Na „komisji indemnizacji" sformułowałem naturalnie sprzeczne z naszym (Polaków z Francji) stanowisko kolegów z Londynu i z Niemiec jak umiałem najlepiej. Komisja przyjęła po prostu to moje oświadczenie do wiadomości.

Kongres na ziemi włoskiej — gdzie doznaliśmy wiele, wiele sympatii od gospodarzy (na jednej z uroczystości przemiłe dziewczęta włoskie usiłowały nawet tańczyć mazura i śpiewać pieśni polskie!...) — pozostawił w naszych sercach smugę rzetelnego zadowolenia...

Z. L. Zaleski

*) Jak w Londynie.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Śmierć najlepszego kierowcy świata

Niemal w rok po wstrząsającej katastrofie lotniczej (6 lutego 1958 r.) w Monachium w czasie której zginęło 8 najlepszych piłkarzy sławnej angielskiej drużyny piłkarskiej Manchester United, kroniki zanotowały w ub. tygodniu nową katastrofę. Zginął najlepszy kierowca świata, co więcej, mistrz świata na 1958 rok 29-letni John Michael Hawthorn. Katastrofa ta wywołała powszechny żal w szerokich kołach sportowych a do brytyjskich organizacji samochodowych wpłynęły kondolencje z całego świata. Przesłali je także uczestnicy raidu do Monte Carlo.

Chciałoby się powiedzieć, że Hawthorn zginął na posterunku, bo przy kierownicy swego 3,4 litrowego Jaguara niedaleko Guildfordu na południe od Londynu. Tragedia tej katastrofy jest tym większa, że młody Michael zginął podobnie jak przed laty jego ojciec: w katastrofie samochodowej. Katastrofa wydarzyła się na oczach innego sportowca, również kierowcy wyścigowego, R. Walkera, który sam pędząc na swym Mercedesie z szybkością 50 mil godz. pozwolił siebie minąć, by za chwilę zobaczyć, jak wóz Hawthorna wpada w poślizg. W sekundzie wozem zarzuciło i Jaguar z całej siły uderzył tyłem w drzewo grzebiąc pod sobą kierowcę. Dodajmy, że droga była oblodzona i że na tym odcinku obydwa wozy jechały z góry.

Hawthorn brał udział w wyścigach samochodowych od 8 lat. W r. 1957 zajął czwarte miejsce w klasyfikacji światowej. Zwyciężywszy 19 października 1958 w Casablance zdobył różnicą 1 punktu, przed swym rodakiem Stirling Moss — mistrzostwo świata, jako pierwszy Anglik. Dwa miesiące później wycofał się, na skutek nalegania swej narzeczonej, John Howarth, z czynnego życia sportowego. „Brałem przez 8 lat udział w wyścigach samochodowych — powiedział wtedy. Osiągnąłem najwyższe honory. Stałem się mistrzem świata. Nadszedł czas by się wycofać." Mimo to nie zdołał uciec przed śmiercią, która zawsze mu groziła, ilekroć siedział za kierownicą biorąc udział w wyścigach.

Pięciokrotny mistrz świata, wielki Juan Fangio, czcząc pamięć swego przyjaciela, powiedział: „Jest to straszna wieść dla sportu motorowego. Jest to równie straszna wieść dla jego rodziny. A straty, jaką poniosła W. Brytania, nie da się naprawić. Jestem pewien, że Mike wiedział, iż przyjdzie mu umrzeć. A przecież jakże pragnął żyć! Pamiętam nasze ostatnie spotkanie. Było to na pogrzebie Luigi Musso (również kierowcy, który zginął tragicznie). Mike powiedział mi wówczas: „Sądzę, że nadszedł czas, by skończyć z wyścigami. Jeśli będę całej brał udział w wyścigach wówczas szczęście może mnie opuścić a nie chciałbym już teraz umierać". Tak bardzo pragnął żyć. Z powodu tej rozmowy zdecydowałem się wówczas ostatecznie wycofać się z czynnego życia sportowego. A byłem 5 razy mistrzem świata. Chciałem tak samo żyć jak Hawthorn."

A ostatni z wielkich kierowców angielskich, Stirling Moss, kończy swoje wspomnienie pośmiertne, poświęcone Hawthornowi (w „Sunday Times") następującymi słowami: „Hawthorn powiedział kiedyś, że „Ascari jest najszybszym kierowcą wszystkich czasów, Fangio kierowcą najinteligentniejszym, a Nuvolari kierowcą największym. Pragnąłbym dodać jeszcze jedno nazwisko do listy największych na świecie asów. Mike był dla mnie najbardziej bojowym kierowcą."

★

Mistrz świata w wadze lekko-półciężkiej, Archie Moore, zaproponował spotkanie w lipcu br. Henry Cooper'owi, obecnemu mistrzowi imperium brytyjskiego w wadze ciężkiej. Spotkanie odbędzie się w Londynie. Archie Moore wpłacił Brytyjskiemu Związkowi Bokserskiemu 50.000 funtów jako depozyt. Suma ta wypłacona będzie Cooperowi po walce. Moore jest mistrzem świata w swej wadze od 1952 r. Cooper pokonał niedawno w Londynie dotychczasowego mistrza Imperium w tej wadze, Londona. 15.000 widzów wpłaciło wówczas do kasy 40.000 funtów. — **Pascual Perez** (Argentyna) mistrz świata w wadze muszej, został po raz pierwszy pokonany w swej karierze. Wypunktował go Sadao Yaoita (Japonia) w 10 rundach w Tokio, w walce, której stawką nie był, na szczęście, tytuł mistrzowski. Z 50 stoczonych walk Perez wygrał dotychczas 48, zremisował jedną (zresztą także z Japończykiem, Yoshio Sziraj, którego później pokonał w walce o tytuł mistrza świata). — **Charles Humez**, b. mistrz Francji i Europy w wadze średniej, wycofał się z czynnego życia sportowego.

J. Konrads z rodziny pływaków, która z pewnością przejdzie do historii, poprawił znowu dwa rekordy świata na 200 m i 220 y. w stylu dowolnym na mistrzostwach w stanie Nowej Południowej Walii (Australia), uzyskując czas 2:02,2 min. Poprzedni rekord 2:03,0 min. należał do Japończyka Czuyoszi Jamanaka.

J. Thomas (USA) poprawił rekord świata w hali w skoku w zwyż wynikiem 2,10, 7 m. na zawodach w Bostonie. — **Miss E. Cuthbert (Australia)** wyrównała rekord świata w biegu na 440 y. czasem 55,6 sek. ustanowionym w sierpniu 58 r. przez Miss M. Hiscox (Anglia).

Sąd Najwyższy w Warszawie zatwierdził wyrok Sądu Wojewódzkiego w Łodzi skazujący znanego motocyklistę Włodzimierza Szwendrowskiego na 2 lata więzienia. W 1957 r. Szwendrowski prowadził w stanie nietrzeźwym samochód osobowy i najechał Witolda Wandachowicza powodując jego śmierć. Co więcej Szwendrowski (b. żużlowy mistrz Polski) bezpośrednio po wypadku uciekł i został dopiero wykryty przez milicję.

Zarząd Związku Tenisowego w stanie Nowa Południowa Walia w Australii zawiesił w czynnościach dwa zarządy tegoż Związku w Narrandera i Wagga za to, iż mimo zakazu organizowały turnieje tenisowe dla zawodowców należących do t. zw. „cyrku Kramera". Do „cyrku" tego należą — jak wiadomo — najlepsi tenisiści świata. Wszystkie ich występy cieszą się wielką popularnością ze szkodą dla tenisa amatorskiego.

Polski Związek Piłki Nożnej powołał pierwszą kadrę narodową na rok 1959. W jej skład wchodzi 40 zawodników: **ŁKS** — Szczepański, Jańczyk, Grzywocz; **Polonia Bytom** — Szymkowiak, Widawski, Kohut, Kempny, Liberda, Dymarczyk; **Górnik Zabrze** — Floreński, Gawlik, Pohl, Lentner; **Legia** — Masheli, Woźniak, Zientara, Gadecki, Brychczy, Nowak; **Ruch** — Eugeniusz Pohl, Nieroba, Lerch; **Gwardia Warszawa** — Zbigniew Szarzyński, Baszkiewicz, Gawroński; **Wisła** — Kawula, Budka; **Lechia Gdańsk** — Korynt; **Górnik Radlin** — Ośliżło; **Stal Sosnowiec** — Majewski; **Polonia Bydgoszcz** — Marian Norkowski; **Cracovia** — Szymczyk; **Odra Opole** — Koruch, Stemplowski; **Śląsk — Wrocław** — Krawiarz, Kaczmarek, Markiewicz; **Stal Rzeszów** — Gnida; **Garbarnia** — Stroniarz; **Dąb Katowice** — Herman.

Śmiertelnemu wypadkowi uległ kierowca samochodowy Oscar Rodriguez w czasie wyścigu ulicznego już w pierwszym okrążeniu w Buenos Aires.

Wielką awanturą zakończyło się spotkanie zawodowych bokserów w Monachium między Scholtz (mistrz Europy) a Portuguez'em (mistrz Ameryki Środkowej). Już w pierwszej rundzie Scholtz trafił swego przeciwnika w szczękę. Portuguez padł jak długi na matę i dał się wyliczyć. Dopiero po kilku minutach przywrócono go do przytomności. Publiczność — 5.000 osób — wszczęła niesłychaną awanturę, zarzucając organizatorom „lipę". Spotkanie to poprzedzała nieprzytomna propaganda w prasie niemieckiej, tym większa że Scholtz jest w tej chwili jednym z najlepszych i najpopularniejszych pięściarzy niemieckich. Jego sława przypomina sławę słynnego ongiś Max'a Schmellinga, który przed 20 laty w ciągu 20 sekund znokautował swego rodaka Heusera w walce o mistrzostwo Europy. Prasa niemiecka nazywa spotkanie Scholtz - Portuguez „skandalem bokserskim".

Nowym mistrzem świata w wadze półśredniej wśród zawodowców został murzyn Don Jordan z Los Angeles po pokonaniu w 15 rundach na punkty dotychczasowego mistrza świata, Virgil Akins'a.

W Chile rozpoczęły się III mistrzostwa świata w siatkówce mężczyzn. Spotkania eliminacyjne rozegrane zostały w 3 miastach: Conception, Temuco i Antofagasta. Grupa A: USA — Argentyna 87:73. Formoza — Zjednoczona Republika Arabska 71:69. Grupa B: ZSRR — Meksyk 102:72. Brazylia — Kanada 69:52. Grupa C: Bułgaria — Porto Rico 67:55. Filipiny — Urugwaj 68:59. Do finałów zakwalifikowały się: USA, ZSRR, Bułgaria, Brazylia, Formoza, Porto Rico i Chile. Inne wyniki eliminacyjne: ZSRR — Kanada 54:63, Formoza — Argentyna 63:59, Porto Rico — Filipiny 76:63, USA — Zjednoczona Republika Arabska 103:58, Brazylia — Meksyk 78:50, Bułgaria — Urugwaj 65:58.

W mistrzostwach narciarskich brytyjskich sił zbrojnych drugie miejsce zajął Zenon Kay, oficer RAF'u, Polak z pochodzenia. Kay zajął trzecie miejsce w slalomie i w biegu zjazdowym. W ogólnej punktacji mistrzostwa wygrała armia, zaś RAF zajął drugie miejsce.

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie rozpoczną się 1 lutego w Davos (Szwajcaria).

Raid do Monte Carlo. Z 322 wozów, który wystartowały z 9 różnych miast europejskich 220 przybyło szczęśliwie do Monte Carlo. Z tej liczby jedynie 186 dopuszczono do ostatniej konkurencji: do nocnego raidu okrężnego na trasie 270 mil po niezwykle trudnej drodze górskiej. Reszta wozów została odrzucona z powodu przybycia na metę w godzinę po wyznaczonym czasie. Po ostatniej konkurencji wpłynęły do organizatorów liczne protesty z powodu złej organizacji całego raidu, nadto protestowano z powodu niewłaściwego systemu zapisywania do książeczek zawodniczych czasów w czasie raidu okrężnego. W sumie raid zakończył się wielkim tryumfem załóg francuskich. Pierwsze miejsce zdobyła załoga: P. Coltelloni i P. Alexandre (Francja) na 2-litrowym Citroenie, startującą z Paryża (308 p. karnych). Drugie A. Thomas i J. Delliere (Francja) na Simce 330 p. k. Trzecie P. Surles i J. Piniers (Francja) na D. B. 478 p. k. Czwarte M. Marang i J. Badoche (Citroen) Francja 489 p. k. Piąty R. Adams i E. McMillan (Sunbeam) 502 p. k. (Anglia). Ostatnia para wygrała raid w 1956 roku.

Śp. Włodzimierz Adamkiewicz

Zmarły przed Świętami Bożego Narodzenia śp. Włodzimierz Adamkiewicz należał do kategorii działaczy państwowych mało znanych szerszej opinii, gdyż prace ich — z reguły anonimowe — polegają na przygotowywaniu i fachowym opracowaniu zagadnień państwowych, które dopiero po wykończeniu i uzyskaniu sankcji politycznej przedostają się na forum publiczne. Ś.p. Wł. Adamkiewicz piastował w toku swej czterdziestoletniej pracy dla Rzeczypospolitej Polskiej szereg odpowiedzialnych stanowisk kolejno w Min. Przemysłu i Handlu, Min. Skarbu i Min. Spraw Zagranicznych.

Pierwszorzędna wiedza prawnicza, talent osobisty i wyjątkowa zdolność do systematycznej pracy pozwoliły mu odegrać decydującą nieraz rolę w sprawach, którymi się zajmował. Do najważniejszych należy udział w niezwykle trudnych rokowaniach gospodarczych z Rzeszą Niemiecką, Francją, Wielką Brytanią, Austrią i udział w delegacjach polskich na konferencjach międzynarodowych w Genewie i Hadze.

W okresie wojennym pracuje śp. Wł. Adamkiewicz w Min. Prac Kongresowych, po czym powraca do MSZ w charakterze radcy prawnego i jednocześnie radcy poselstwa przy rządzie belgijskim w Londynie. Później bierze udział w stowarzyszeniach społecznych i naukowych polskich jak Tow. Ekonomistów, Tow. Prawników, Instytut Badań Spraw Międzynarodowych i in. Praca naukowa i społeczna absorbuje śp. Włodzimierza Adamkiewicza niemal do ostatnich chwil Jego pracowitego życia.

LIMERYK

Spotkały się na Earls Courcie
dwie Panie.
Zaczęło się, rzecz jasna, szeptanie:
— „Wyobraź sobie,
że w HASKOBIE
Jest, mimo wszystko, najtaniej".

1025

IRENA ŚWIAT-IHNATOWICZ

Jak żyje nowa klasa w Polsce?

(4)

W czwartym odcinku wywiadu przeprowadzonego przez Michała Lisińskiego z p. Ireną Świat-Ihnatowicz Czytelnicy dowiedzą się, jak dygnitarze reżymowi żyli w miejscowości wypoczynkowej przeznaczonej wyłącznie dla członków rządu, w Grójcu pod Warszawą.

Przypominamy, że wywiady z p. Ireną Świat-Ihnatowicz nadawane były przez Sekcję Polską Rozgłośni Wolnej Europy w ramach programu p. t.: „Odwrotna strona medalu".

★

— Dlaczego nie kupują te panie odzieży w sklepie dla członków rządu przy Alei Szucha?

— Kupują i tam. Ale sklep ten dla nich nie jest dosyć elegencki. Oczywiście kosztuje to, bo u „Ewy" trzeba płacić, ale ostatecznie ta góra nie jest bez pieniędzy. Poza tym wykorzystuje się każdą sposobność, aby wyekwipować się na koszt rządu. Jeżeli tylko któraś z tych pań wyjeżdża oficjalnie albo półoficjalnie za granicę, otrzymuje całe wyposażenie bezpłatnie. Jesienią tego roku wyekwipowano w ten sposób córkę ministra Fidelskiego przed wyjazdem do Anglii. Podobnie wyposażono Radkiewiczową przed wyjazdem do Pekinu.

No i oczywiście uzupełniała na koszt państwa swe wyekwipowanie pani Nina Andrycz-Cyrankiewiczowa przed wyjazdem do Indii. Na ogół sprowadza ona jednak toalety wprost z Paryża i dba o to, aby odróżnić się pod tym względem od innych ministrowych. Ma ona słabość do orchidei, które przywozi się samolotem ze Śląska.

Ministrowe nie gardzą też ciuchami, a ponieważ stolicą ciuchów nie jest Warszawa, tylko Nowy Targ, więc ministrowe mają specjalne handlarki, które przyjeżdżają do nich do domu już z wybranym towarem.

— A jak wygląda sprawa z uczesaniem do tych toalet?

— Nowoczesne uczesanie zaczęło się dopiero po Październiku. Zresztą nieco podobnie jest z modą. Przedtem trzeba było nosić fryzury à la rosyjskie czupiradła. Teraz już można inaczej. Fryzury robi się u „Gabriela", przy Placu Zbawiciela. Jest to niewielki zakład, oczywiście prywatny; aby nadążył za rozwojem mody wysłano właściciela do Paryża.

— Gdzie leży miejscowość wypoczynkowa dla członków rządu?

— Tuż za Grójcem. Skręca się od kościoła w Grójcu na prawo drogą polską. Po obydwu jej stronach rosną stare dęby. Mniej więcej trzy kilometry dalej po prawej stronie jest olbrzymi park, po lewej PGR. Do parku wjeżdża się przez duży gazon i na froncie jest stary pałac Wielopolskich, do którego niegdyś król Staś jeździł na wypoczynek. Piękny budynek w renesansowym stylu. Do Grójca można chodzić na spacer. Od wiosny 1955 do końca mojej pracy u Bombińskiego spędzałam tam każdy weekend, z wyjątkiem trzymiesięcznej przerwy w lecie 1955 roku. A raz byłam tam w czerwcu 1957 roku, już po odejściu Bombińskiego.

— Z prasy wiadomo, że Bombiński został odwołany ze stanowiska ministra budownictwa przemysłowego już w listopadzie 1956 roku. Czym się to tłumaczy, że bywał on, a z nim i z jego dziećmi także pani, już po tym okresie w Małej Wsi? Przecież miejscowość ta była przeznaczona tylko dla członków rządu?

— Szereg dygnitarzy utrzymało prawo korzystania ze świadczeń należnych członkom rządu nawet po utraceniu stanowiska. Kto już na dobre wszedł do elity, temu w zasadzie nie odbiera się potem przywilejów. Tak więc bywał tam Bombiński, Hoffmanowie, Popielowa, Rumińska z dziećmi, Kalinowska, mimo utracenia przez ich mężów funkcji ministerialnych. W ogóle utrata przywilejów następuje po zwolnieniu ministra raczej wyjątkowo. Bez wyjątku zatrzymują oni bezpłatne mieszkania i prawo korzystania z zamkniętych sklepów.

— Czy członkowie rządu mieszkają w Małej Wsi w samym pałacu?

— Nie. Pałac jest zbyt mały i dlatego mieszczą się w nim tylko sale recepcyjne. W tylnej części pałacu jest kilka pokojów gościnnych, w których czasem mieszkają ministrowie, jeżeli są bez żon.

— Co mieści się więc w samym pałacu?

— Wchodzi się do pałacu przez duży hall, wyłożony olbrzymim dywanem, pełen luster. Obok jest garderoba, na lewo przez szklane drzwi wejście do gabinetu-biblioteki i pokoju klubowego. Za gabinetem jest pokój bilardowy z czterema stołami. Dalej pokój bridge'owy. Całą lewą stronę parteru zajmuje sala kinowa. Na piętro wchodzi się po rzeźbionych schodach do hallu ze stylowymi złoconymi meblami. Pamiętam, że raz synek Hoffmana pobił się z synkiem Minora i połamał jedno z krzeseł. Sama naprawa krzesła przez konserwatora kosztowała 12.000 złotych. Meble są więc o muzealnej wartości.

Dalej mieści się gabinet chiński ze wspaniałymi srebrnymi świecznikami. Tam przeważnie grywa się w karty. Dalej jest sala lustrzana, stanowiąca teraz jadalnię.

— A gdzie mieszkają w takim razie ministrowie w czasie pobytu w Małej Wsi?

— Po lewej stronie gazonu przy wjeździe wybudowano trzy nowoczesne piętrowe wille, z których każda mieści po cztery apartamenty. Każdy apartament składa się z jednego pokoju z łazienką i z dużymi wbudowanymi garderobami. W łazience bieżąca zimna i ciepła woda i stale postawiona woda kolońska, perfumy i mydła. Urządzenia pokojów planowali warszawscy plastycy. Podłogi są zasłane dywanami, dużo wszędzie cepeliowskiej ceramiki. W każdym pokoju jest aparat radiowy „Beethoven", telefon łączący z recepcją Małej Wsi i z mieszkaniem prywatnym i biurem ministra. W pokojach jest zawsze masa kwiatów, porozstawiane są owoce południowe i różnego gatunku wina.

Po prawej stronie gazonu mieszczą się dwie dalsze wille oraz jedna willa gospodarcza. W tej gospodarczej mieści się kuchnia i pomieszczenia służby. W skład służby wchodzi między innymi pięciu kucharzy, każdy z inną specjalnością. Jest jeden od dziczyzny, inny od ryb, inny od polskich potraw, cukiernik i tak dalej. Szef kuchni pełnił tę funkcję niegdyś w jednym z dworów magnackich.

Nie cała służba mieszka zresztą w tej willi. Osobno mieszka kierownik Małej Wsi, który jest wielkim panem, osobno mieszka pani kierująca recepcją, wreszcie częściowo w innej części parku mieszkają lokaje i pokojówki. Bo dalej, w rogu parku są jeszcze inne zabudowania gospodarcze. Tam też mieszczą się cieplarnie, z których dostarcza się kwiaty, tam wyrabia się specjalną śliwowicę dla ministrów, wreszcie tam mieszczą się stajnie z końmi wierzchowymi dla dorosłych i kucykami dla dzieci, z powozami, tam jest wreszcie psiarnia.

Po prawej stronie pałacu mieści się duży staw, przeszło jeden hektar, z przystanią dla żaglówek. Za stawem jest skocznia narciarska dla dzieci i tor saneczkowy. Z tyłu pałacu mieścił się też basen pływacki, zbudowany wiosną 1957 roku.

Na pierwszym piętrze, obok sali jadalnej, mieściły się buduary z pięknymi wazami i wspaniałymi lustrami, antycznymi meblami. Poza nimi jest duża sala balowa zresztą rzadko używana, bo między ministrami amatorów tańca jest nie wielu, a jeżeli już ktoś chce się bawić, to szuka przyjemniejszego towarzystwa poza swoim gronem, w mieście.

W tej sali odbywała się też choinka dla dzieci ministrów na Nowy Rok. Wtedy sprowadzało się artystów z Warszawy, zawsze bywał jeden iluzjonista, bywał teatr kukiełkowy, recytatorka bajek z sali bajek w Pałacu Kultury. Teatr „Młodej Warszawy" wystawiał tam dla dzieci „Farfurkę Królowej Bony". Artystów przywoziło się tak, aby wyjechali zaraz po występie i niczego nie mogli widzieć. Dzieci ministrów dostawały w prezencie: dziewczynki — wspaniałe lalki z Czechosłowacji; chłopcy — zabawki mechaniczne, a niezależnie od tego wszyscy olbrzymie paczki, o których mówiło się, że rzekomo dali je robotnicy fabryki 22 Lipca, czyli dawnego Wedla. Amatorów na kino było niewielu, przeważały między nimi raczej panie i to najczęściej na seansie było około 15 osób.

— Czy ministrowie przebywali w Małej Wsi tylko w soboty i w niedziele?

— Zasadniczo tak, ale rodziny bywały częściej. Jeżeli na przykład zdarzyło się, że były wakacje, albo święta, przedszkole w parku Łazienkowskim było zamknięte, a z jakichś powodów minister nie chciał dzieci wysłać gdzie indziej, bo na przykład w Zakopanem panowała grypa, to wysyłało się je do Małej Wsi. Ja sama siedziałam tam raz z dziećmi Bombińskiego przez całe dwa tygodnie. Jeżeli było w Małej Wsi więcej dzieci, to był dla nich codziennie program kinowy. Czasami urządzano dla dzieci bale kostiumowe.

— Jak wygląda ochrona Małej Wsi?

— Specjalnej widzialnej ochrony nie było, bo zasadniczo cały personel służby męskiej, z wyjątkiem kucharzy, należał do UB. Poza tym na drzwiach przy gazonie były umieszczone olbrzymie reflektory, które paliły się całą noc, a wieczorem wypuszczano sforę tresowanych psów i wtedy już nikt nie mógł wyjść na dwór, bo psy by go rozszarpały.

— Tak zatem wygląda Mała Wieś, miejscowość, gdzie członkowie rządu na koszt państwa spędzają weekendy. Jak wygląda taki weekend?

— Wyglądało to zazwyczaj w taki sposób, że sekretarka ministra dzwoniła w piątek do recepcji Prezydium Rady Ministrów i powiadamiała, że minister sam, albo z rodziną przyjedzie do Małej Wsi. W sobotę po pracy o trzeciej godzinie ciągnął już sznur ZIM'ów na Grójec. Po przyjeździe do Małej Wsi skierowywano przyjeżdżających do poszczególnych pawilonów. Pokojówka przyjmowała dzieci i prowadziła je do jednego apartamentu, w którym ewentualnie, jeżeli chciała, mogła też mieszkać matka. Panowie mieszkali zawsze bez dzieci.

Po przyjeździe istniał obowiązek przebrania się w wizytowe ubrania, to znaczy panowie ciemne garnitury, chłopcy białe koszule, dziewczęta kolorowe sukienki. O szóstej gongiem wzywano na kolację, a kto zaspał, albo nie dosłyszał temu przypominano telefonem, bo telefon był w każdym pokoju. Mimo to ministrowie schodzili się nieregularnie i kolacja trwała zazwyczaj do dziewiątej.

Jadalnia mieściła się w dużej sali lustrzanej na pierwszym piętrze pałacu. Na stole była tafla szklana, na środku wąskie długie lustro, na nim w kryształowych naczyniach cały dywan kwiatów o każdej porze roku. Nakrycie było z najpiękniejszej porcelany z Chodzieży. Kieliszki kryształowe, jeden do wódki, drugi do wina wytrawnego, jeden do wina słodkiego i jeden do likieru. Butelki z winem stały, zależnie od gatunku, albo na stole w metalowych kubłach z lodem, albo też na kredensach. Na początek zastawa składała się z dwu dużych płytkich talerzy, na nich były dwa małe deserowe. Później zmieniano talerze w miarę potrzeby.

Na kolację najpierw były przystawki, które już stały na stole, jak się wchodziło. A więc szynka, wszelkiego rodzaju zimne mięsa, kawior czarny astrachański w oryginalnych beczułkach rosyjskich. Był też kawior czerwony, którego zresztą nikt nie jadł. To samo było z sardynkami. Były dalej krewetki, kraby, langusty, czasem homary, wszelkiego rodzaju doprawy, cytryny, grzybki, wędliny, wieńce kabanosów, wędzone węgorze, wszelkiego gatunku sery zagraniczne. Tego jadło się po trochu i popijało się wódką, to znaczy starką, albo pejsachówką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TAZAB & CO. LTD.

22, Roland Gardens, London, S. W. 7.

UWAGA! OWOCE POŁUDNIOWE UWAGA!

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę naszych P. T. Klientów na możność dostarczenia za naszym pośrednictwem Rodzinom w Polsce świeżych owoców południowych. Do czasu zorganizowania dostawy, banany w Polsce były znane raczej z obrazków, a młodsze pokolenie, zwłaszcza dzieci, nigdy nie znały smaku tych owoców. Pomarańcze czasami pokazują się na rynkach krajowych, ale rzadko i tylko w większych miastach. Pomarańcze nigdy nie docierają na wieś, lub do mniejszych ośrodków.
Owoce dostarczane przez nas — banany, pomarańcze i cytryny — są w doskonałym gatunku, zawsze świeże, co gwarantuje specjalne opakowanie. TAZAB przyjmuje całkowitą odpowiedzialność za stan dostarczonego towaru i dlatego też możemy świeże owoce dostarczać tylko w okresie zimowym, to jest od września do 15 kwietnia.
Okres dostawy jest bardzo szybki — nie przekracza dwuch tygodni od dnia otrzymania przez nas zamówienia.

ŚWIEŻE OWOCE

są wolne od jakichkolwiek opłat celnych

TAZ 1.	10 lbs cytryn 10 lbs pomarańcz	£3. 6.0	TAZ 5.	5 lbs cytryn 5 lbs pomarańcz	£1.17.0
TAZ 2.	10 lbs bananów	1.16.3	TAZ 6.	20 lbs cytryn	3. 7.6
TAZ 3.	10 lbs cytryn	1.16.9	TAZ 7.	20 lbs pomarańcz	3. 1.6
TAZ 4.	10 lbs pomarańcz	1.16.3	TAZ 8.	5 lbs bananów	1. 3.3

PLASTYKA POLSKA NA EMIGRACJI

Otrzymaliśmy następujący komunikat zarządu Zrzeszenia Plastyków Polskich w W. Brytanii:

Plastyka polska na emigracji cierpiała dotąd na brak kontaktu ze społeczeństwem. W samej W. Brytanii, nie mówiąc o Kraju i innych środowiskach polskich, pracuje twórczo kilkudziesięciu malarzy, jeszcze więcej grafików, sporo rzeźbiarzy i ceramików. Niestety, po dziś dzień, za wyjątkiem kilku, którzy weszli w środowisko angielskie, mają oni bardzo ograniczone możliwości wyjścia poza ściany swoich pracowni.

Z drugiej strony ze smutkiem obserwujemy ogromnie niski poziom urządzenia polskich biur i mieszkań, okropne oleodruki na ścianach, a po kątach tanie gipsowe odlewy. Jeszcze dobrze, gdy się spotka czystą ścianę, ale wtedy nasuwa się spostrzeżenie, że przecie miejsce mogłoby być wykorzystane na przedmiot o wartości artystycznej.

W dzisiejszej notatce Zrzeszenie Plastyków Polskich w W. Brytanii ma możność przedstawienia inicjatywy, która może się przyczynić do radykalnego zwrotu w warunkach twórczości plastyków polskich, a jednocześnie zapełnić brak dawno odczuwany przez całe miejscowe społeczeństwo.

Dowiadujemy się mianowicie że mgr **M. B. Grabowski**, który od szeregu lat organizuje wysyłanie lekarstw i paczek dla ludzi potrzebujących pomocy w Kraju, obecnie w domu swoim urządza nowoczesną galerię sztuki. Z wejściem od Sloane Avenue, z szerokimi nowoczesnymi oknami, lokal o szaro-białych ścianach i ciemno-błękitnym pułapie budzi podziw każdego przybysza, a artystę-malarza wzrusza idącym z jeszcze pustych ścian zaproszeniem do wystawienia jego prac.

Kierownictwo artystyczne Galerii powierzone zostało **Zrzeszeniu Plastyków Polskich w W. Brytanii.** Zrzeszenie ze swej strony zwraca się o współpracę i zgłaszanie swoich wystaw do wszystkich, także i krajowych, ośrodków plastyki polskiej, zastrzegając sobie jedynie akceptowanie zgłoszeń, projektowanie kolejności wystaw i przede wszystkim dbałość o poziom artystyczny wystawianych prac.

Galeria zostanie otwarta w dniu **1 lutego 1959 roku** i będzie czynna codzień, poza niedzielami, **w godz. od 10 do 6-tej.** Pierwsza impreza będzie Wystawą Zbiorową Członków Zrzeszenia Plastyków Polskich w W. Brytanii. Adres Galerii **„Grabowski Gallery, 84 Sloane Avenue, London S.W.3".**

POLSKA WYPRAWA W HIMALAJE

Zarząd Główny Klubu Wysokogórskiego zatwierdził skład osobowy polskiej wyprawy, która w styczniu 1960 roku wyruszy na podbój jednego z najwyższych szczytów w Himalajach — Dhaulagiri (8.172 m). Kierownictwo tego śmiałego przedsięwzięcia powierzono dr Jerzemu Hajdukiewiczowi z Zakopanego, uczestnikowi nieudanej wyprawy na Dhaulagiri, zorganizowanej w ubiegłym roku przez alpinistów szwajcarskich. Wraz z dr. Hajdukiewiczem Dhaulagiri zaatakują: K. Berbeka z Zakopanego, St. Biel i A. Skoczylas z Krakowa, J. Mostowski z Gliwic i Z. Rubinowski z Kielc.

Zmiany podstawowych założeń

PRZED rokiem Chruszczow oświadczył, że o kwestii niemieckiej nie ma co rozmawiać. 10 stycznia 1959 r. zaproponował zawarcie pokoju z Niemcami. Zachód uznał propozycje Chruszczowa za nie do przyjęcia. Na tym się sprawa nie skończyła. Oczy decydujących czynników międzynarodowych skierowały się na Niemcy. Niektóre od dawna przyjęte założenia polityczne, dotyczące tego zagadnienia, zaczęto poddawać krytycznym ocenom polityków i publicystów.

Podróż Mikojana po Ameryce przyczyniła się do ożywienia dyskusji nad zagadnieniem niemieckim. Była ona jednak przejawem zaktualizowania się tego zagadnienia, a nie jego przyczyną. Przyczyn trzeba szukać w rozwoju Niemiec Zachodnich, w rzeczywistości istniejącej na terenie Niemiec Wschodnich i w położeniu imperium sowieckiego.

Inicjatywa Chruszczowa wskazuje, iż nie sądzi on, by procesy gospodarcze, polityczne i wojskowe w Europie Zachodniej działały na korzyść Rosji. Jego ostatnie posunięcia stanowią odrzucenie założeń polityki Stalina i Mołotowa, że beztraktatowy i umownie nie utrwalony stan rzeczy w Europie Środkowej uniemożliwi konsolidację Europy Zachodniej, co w następstwie ułatwi dalszą ekspansję systemu komunistycznego.

Londyński *„Economist"* pisze, że okres powojenny zakończył się i zapytuje: co będzie dalej? Czy wkroczymy w nowy okres przedwojenny, czy też nastąpi stabilizacja? *„Economist"* przewiduje jeszcze trzecią możliwość, mianowicie, że najbliższe dziesięć lat będą okresem przemian i zamieszania, w którym wielkie mocarstwa nie będą zdolne osiągnąć swych celów ani w drodze wojny, ani innymi środkami.

Nie ma wątpliwości że żyjemy w okresie wielkich przemian, którym daleko jeszcze do zakończenia. W Azji jest wiele nowych państw, przeżywających trudności i fermenty wewnętrzne. Afryka jest w ruchu. Chiny komunistyczne stają się ciężkim problemem nie tylko dla Zachodu i mniejszych państw azjatyckich, lecz i dla Rosji Sowieckiej. Mimo to londyński *„Observer"* ma słuszność, że centrum świata pozostało w tym samym miejscu, to jest — na granicach, oddzielających Słowian od Germanów.

Na tych granicach i o te granice rozpoczęły się już dwie wojny światowe. Czy ma być jeszcze trzecia? Czy nie lepiej uregulować to zagadnienie i usunąć przyczynę przyszłego konfliktu zbrojnego? Jak to zrobić, nie dając Rosji Sowieckiej żadnych nowych atutów do ręki? Oto pytania, na które Zachód szuka odpowiedzi. Atmosfera polityczna zaroiła się od nowych, względnie wznowionych, koncepcji o neutralizacji Niemiec, o strefie rozrzedzonych zbrojeń, o innym sposobie zjednoczenia obu części Niemiec, niż drogą wolnych wyborów, o europejskim pakcie bezpieczeństwa.

Niektóre z tych koncepcji są, jak wspomnieliśmy, odświeżaniem dawnych tęsknot neutralistycznych. Niektóre są jednak balonami próbnymi, puszczanymi przez zachodnie czynniki oficjalne dla zbadania reakcji sowieckich. Do tej ostatniej kategorii należy wysuwana w Ameryce „nowa formuła" konfederacji między obydwiema częściami Niemiec, która po upływie najdłużej lat pięciu doprowadzić by miała do zjednoczenia Niemiec „w warunkach wolności".

To zastrzeżenie oznacza oczywiście, że słabsze ludnościowo i gospodarczo Niemcy Wschodnie zostałyby wchłonięte przez znacznie potężniejsze Niemcy Zachodnie, co oczywiście nie odpowiadałoby Rosji. Zachód tłumaczy jednak, że nie wymaga od Rosji oddania pozycji strategicznej potencjalnemu wrogowi, czyli zjednoczonym Niemcom. A zatem należy sądzić, że wedle myśli Zachodu terytorium Niemiec Wschodnich byłoby zdemilitaryzowane. Wedle jednak słów premiera Macmillana, Niemcom Zachodnim należy pozostawić swobodę decyzji o przynależności do Sojuszu Atlantyckiego.

Oficjalna polityka Niemiec Zachodnich nie chce się wyrzec postulatu o rewizji granic na wschodzie, to znaczy rewizji postanowienia Traktatu Poczdamskiego o likwidacji Prus. Marzy ona o osiągnięciu tego celu przy pomocy sojuszu z mocarstwami zachodnimi, które podpisały układ w Poczdamie. Mikojan odpowiada na to westchnieniem o powrocie do współpracy Sowietów z Zachodem jaka istniała podczas wojny. Wojny z Niemcami dziś jednak nie ma i nie wiadomo, na czym miałaby polegać współpraca Rosji z mocarstwami zachodnimi.

Obecna polityka zagraniczna Chruszczowa kieruje się w znacznym stopniu względami wewnętrznej sytuacji w Związku Sowieckim. Wedle opinii gen. de Gaulle, Chruszczow ma silniejszą pozycję zagranicą niż we własnym kraju.

Kongres sowieckiej partii komunistycznej rozpoczął się pod znakiem nieobecności Mao Tse-tunga i wykluczenia Jugosławii. Przyjmowane więc teoretycznie założenie o całkowitej jedności obozu komunistycznego nie wygląda w praktyce tak różowo. Kongres sowieckich komunistów musi spojrzeć temu faktowi w oczy, a to jest nieprzyjemne.

Gdy chodzi o kraje arabskie na Środkowym Wschodzie, mocarstwa anglosaskie zmieniają powoli swą politykę w kierunku zgody z nacjonalizmem arabskim by móc zająć się głównie zwalczaniem wpływów komunistycznych. Odbywająca się natomiast obecnie w Karaczi sesja Paktu Bagdadzkiego (bez Bagdadu) zajmuje się dalej zadaniem wzmocnienia wojskowego Turcji, Persji i Pakistanu.

Jeśli dodamy do tego ciągłe likwidowanie i powstawanie dyktatur w Południowej Ameryce, narodziny kilku dyktatur wojskowych w Azji i fermenty nacjonalistyczne w murzyńskiej Afryce, to otrzymamy pełniejszy obraz przemian: poddawanie w wątpliwość przyjętych założeń politycznych i zrywanie z dawnymi wzorami i z dawną postawą polityczną w całym niemal świecie.

S. K.

BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE
STANMOR
TRAVEL AGENCY
121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

NOWA OFENSYWA SOWIECKA na FINLANDIĘ

(Dokończenie ze str. 1)

Szwecja. Blok komunistyczny czyni od dawna podobne starania w Norwegii, którą również chciałby oderwać od Sojuszu Atlantyckiego. Niedawno warszawski minister reżymowy Rapacki był w Oslo, a obecnie zaproszono do Warszawy premiera duńskiego.

Zneutralizowanie Danii, a zarazem cieśnin, prowadzących do Bałtyku, umożliwiłoby zneutralizowanie Bałtyku, co jest prawdopodobnie głównym celem sowieckiej polityki, która Bałtyk chciałaby uważać za swe wewnętrzne jezioro.

Istnieje jeszcze zagadnienie Szwecji, która utrzymuje zbrojną neutralność, dyktowaną, jak Szwedzi tłumaczą, przez rozsądek. Jednym z powodów neutralnej polityki Szwecji jest rzekomo wzgląd na Finlandię. W razie przyłączenia się Szwecji do Przymierza Atlantyckiego i rozciągnięcia jego wpływów aż do granicy fińskiej, Sowiety prawdopodobnie — tak tłumaczą w Sztokholmie — nie tolerowałyby dłużej „niezależności" Finlandii, lecz przekształciłyby ją na państwo wyraźnie satelickie. Z drugiej strony wzgląd na neutralną Szwecję i na zabiegi mające na celu namówienie Danii i Norwegii na przyjęcie postawy neutralnej, zapewne hamują Moskwę przed zastosowaniem zbyt drastycznych posunięć w stosunku do Finlandii.

Nie wiadomo jednak, jak długo ten stan względnej „równowagi", wytworzonej grą między Szwecją i Sowietami, będzie trwał. Przebieg ostatniego przesilenia w Finlandii, czynne zaangażowanie się Sowietów w polityce wewnętrznej Finlandii, liczny udział komunistów w parlamencie fińskim — stanowią groźne ostrzeżenia. Moskwa przy nadarzającej się sposobności i w chwili dla niej odpowiedniej może istotnie zażądać wprowadzenia komunistów fińskich do rządu, a wówczas Finlandia stanie się państwem satelickim. Co wtedy zrobi Szwecja?

R. P.

KRONIKA TYGODNIA

21 stycznia

Na Kubie przeprowadza się generalną „czystkę" w administracji państwowej. Liczba egzekucji doszła do 200.

Po wyjeździe wicepremiera rządu sowieckiego, Mikojana, ze Stanów Zjednoczonych, prezydent Eisenhower oświadczył, że rząd amerykański jest gotów uczynić wszystko na rzecz pokoju — w każdym czasie i w każdym miejscu — jak długo tylko istnieją pomyślne szanse ku temu.

Rząd wschodnio-niemiecki oświadczył, iż obecne granice na Odrze i Nysie są ostateczne i mogłyby być zmienione jedynie drogą wojny.

Prezydent Finlandii Kekkonen udał się z wizytą prywatną do Leningradu dla odbycia rozmów z przedstawicielami rządu sowieckiego.

22 stycznia

Z powodu zgłoszenia przez Rosję Sow. zasadniczych zastrzeżeń w sprawie kontroli doświadczeń atomowych znacznie zmalały nadzieje na pomyślne dokończenie rozmów w Genewie, prowadzonych od kilku tygodni między Rosją Sow. a mocarstwami zachodnimi.

W. Brytania i Stany Zjednoczone zapewniły Izrael, że obecne rozmowy z Egiptem nie oznaczają zmiany stanowiska w stosunku do Izraela.

Socjaliści atakowali w ostrej formie rząd zachodnio-niemiecki — w czasie debaty w Bundestagu w Bonn — z powodu coraz liczniejszych wypadków antysemityzmu w społeczeństwie niemieckim.

Związek Kombatantów Żydów PSZ wystosował do ambasadora Niemieckiej Republiki Federalnej w Londynie protest przeciwko odradzaniu się w Niemczech zach. antysemityzmu.

10.000 widzów przyglądało się w Hawanie (Kuba) w arenie sportowej procesowi przeciw tzw. zbrodniarzom wojennym, zwolennikom poprzedniego prezydenta Batisty.

B. prezydent Kuby, Batista, zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o azyl.

23 stycznia

Z powodu ogromnych zapasów węgla (na powierzchni leży już ponad 13.000.000 ton) rząd zachodnio-niemiecki ograniczył poważnie import węgla ze Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Polski.

Za złamanie „leninowskich norm życia partyjnego" wydalony został z Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej w Rosji Sow. b. premier republiki turkmeńskiej, Sukan Babew.

Dowódcy wojsk alianckich w Berlinie zach. podjęli przygotowania na wypadek nowej blokady Berlina.

Prezydent Finlandii Kekkonem odbył w Leningradzie dłuższą rozmowę z Chruszczowem.

Do Londynu przybyła polska delegacja górnicza, która złożyła m. in. wizytę brytyjskiemu ministrowi energetyki Lordowi Millsowi i ministrowi handlu Ecclesowi.

Fundacja Forda zapowiedziała wyasygnowanie pół miliona dolarów na akcję wymiany kulturalnej z Polską. Jak dotąd dzięki temu funduszowi zwiedziło Stany Zjednoczone lub Europę zach. około 150 polskich uczonych.

24 stycznia

Na 21-szy kongres sowieckiej partii komunistycznej w Moskwie przybędzie także delegacja Chin komunistycznych pod przewodnictwem premiera Czu En-lai, a nie prezydenta Republiki Mao Tse-tunga.

Mikojan oświadczył na konferencji prasowej w Moskwie, że Rosja Sow. byłaby gotowa przesunąć termin (27 maja) przekazania Berlina rządowi wschodnio-niemieckiemu, gdyby przed tym terminem mocarstwa zach. wszczęły rozmowy w sprawie przyszłości Berlina.

25 stycznia

Między Federacją Przemysłu Brytyjskiego a wschodnio-niemiecką Izbą Handlu Zagranicznego podpisany został układ na sumę 7 milionów funtów. W londyńskich kołach rządowych podkreśla się, że nie jest to układ zawarty między dwoma rządami. Układ nie implikuje uznania rządu wschodnio-niemieckiego.

W Londynie podpisana została nowa konwencja rybacka. Podpisało ją 10 państw w tym także Polska.

Papież Jan XXIII postanowił zwołać sobór ekumeniczny, który ma przestudiować sposoby zjednoczenia kościoła prawosławnego z katolickim.

Między Filipinami i Stanami Zjednoczonymi doszło do poważnego napięcia politycznego. Obydwie strony odwołały swoich ambasadorów.

Izrael zwrócił się do Rady Bezpieczeństwa ONZ ze skargą na Syrię z powodu ataków na północną granicę Izraela.

Finlandia, Szwecja, Dania i Norwegia ustaliły na konferencji w Oslo zasady współpracy gospodarczej.

70.000 górników w Niemczech zach. protestowało przeciw skróceniu czasu pracy w kopalniach. Górnicy domagają się całkowitej likwidacji importu węgla amerykańskiego.

26 stycznia

Premier rządu włoskiego Fanfani podał się z całym rządem do dymisji.

Rząd amerykański zwrócił się do Izby Reprezentantów z projektem uchwały o przyłączenie wysp hawajskich jako 50-go stanu do Unii.

Dziś otwarty został w Moskwie 21-szy kongres Sowieckiej Partii Komunistycznej. Na kongres ten nie zaproszono jugosłowiańskiej partii komunistycznej.

Pewna niewiasta cypryjska pochodzenia greckiego skazana została na 12 lat więzienia za ukrywanie w swym mieszkaniu 79 bomb i wiele innego materiału wybuchowego.

POPRAWKI

Do poprzedniego numeru zakradło się kilka błędów korektorskich, za które przepraszamy Czytelników i Autorów. We wspomnieniu K. Schleyena pt. „Ostatnia noc Józefa Lipskiego w Polsce" wydrukowano w pierwszym wierszu: **„LUTY. Siedemnasty września 1939 roku."** Powinno być oczywiście: **„KUTY. Siedemnasty września..."**.

W Kronice Wojskowej potrzebna jest następująca errata:

W pierwszym zdaniu trzeciego ustępu mowa jest o „faktycznym **czy** potencjalnym zagrożeniu", a nie o faktycznym potencjalnym.

W trzecim zdaniu czwartego ustępu mowa jest o bombowcach o **atomowym**, nie **odrzutowym** napędzie. Nowy lekki bombowiec sowiecki nazywany jest „Backfin", nie „Backflin".

W szóstym ustępie powinno być „Sowiety posiadają **zwartą**, t. zn. w stosunku do wymiarów potężną, a nie **czwartą** bombę wodorową".

Kage

Ś. † P.

STANISŁAW JANICKI

dziennikarz, prawnik, porucznik W. P., więzień Kozielska, oficer Biura Historycznego 2-go Korpusu,

zmarł dnia 14 stycznia 1959 r. w szpitalu weteranów w Ann Arbor k. Detroit. Msza św. za jego duszę odprawiona będzie w Londynie przed ołtarzem Matki Boskiej Zwycięskiej z Kozielska w Brompton Oratory w poniedziałek, dnia 2 lutego o godz. 9.30 rano

o czym zawiadamia

ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R. P.

Prezes A. Ciołkosz tworzy nową Egzekutywę

Po przeprowadzeniu konsultacji z wszystkimi stronnictwami należącymi do TRJN Rada Trzech powierzyła w środę, dnia 28 bm. w godzinach wieczornych p. prezesowi Adamowi Ciołkoszowi, dotychczasowemu przewodniczącemu Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, misję utworzenia nowej Egzekutywy. P. prezes Ciołkosz misję przyjął.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 75 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie $ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800, „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ille, Paris IV, na konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński. Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10 ,rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchhi, Via Licia 19-9, Roma; należnośc wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE prenumerata roczna $ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. $4.00, rocznie $8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Społem", 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £ 3.15.0 A. — W KANADZIE: L. Doborzyńska, 955, Hartland Avenue, Montreal, Que., — rocznie — $8.00; W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — $2.10, półroczna — $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam £1.5.0.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD. 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W. C. 2. lub Odra Press Ltd., 16, Drayton Ct., London S. W. 10

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, Tel. BATtersea 1445.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445) Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G. P. O. as a newspaper.